Redakcja Tel. 133.28, 102.28 Administracja Tel 182.48, ul. Żwirki (dawniej Karola) Nr. 2.
Redaktor i jego zastępca przyjmuje od godziny 1 do 2 po południu.
WARUNKI PRENUMERATY:
PRENUMERATA miesięczna z odbieraniem numerów w administracji „Echa" 2 zł. 10 gr. Odnoszenie do domów 40 gr. Od dnia 1 stycznia 1933 r. prenumerata zamiejscowa z przesyłką pocztową wynosi 2 zł. 50 gr. mies. lub 7 zł. kwart. (przy zapłacie zgóry)
Prenumerata zagraniczna 4 zł. 50 gr.
Artykuły nadesłane bez oznaczenia honorarjum uważane są za bezpłatne. Rękopisów zarówno użytych jak i odrzuconych redakcja nie zwraca.

Echo

Rok XI. Nr. 158. Łódź, sobota 8 czerwca 1935 r.

Zakochana para—związana paskami skoczyła w nurty Wisły

Dramat miłosny kaprala.

TORUŃ 8.6 Przed tygodniem wyszła ze swego domu rodzicielskiego przy ul. Słowackiego 19 w Toruniu i dotychczas nie powróciła 20-letnia służąca Wiktorja Soszyńska. Policja wszczęła za zaginioną poszukiwania.

W bieżącym tygodniu zaginął również kapral w służbie czynnej Rudolf Albrecht z B baonu saperów w Toruniu. Wszelkie poszukiwania za zaginionym były bezowocne.

Nagle wczoraj o godz. 13 niejaki Franciszek Prusakiewicz, przechodząc przez Kępę Bazarową w Toruniu, zauważył na Wiśle, niedaleko przystani Toruńskiego Klubu Wioślarskiego,

dwoje zwłok,

wynurzających się razem z rzeki wpobliżu jednej z tratew.

Na miejsce przybyła natychmiast zaalarmowana policja z posterunku dworcowego Toruń — Przedmieście.

Zwłoki wyciągnięto na brzeg przy pomocy rybaków. Topielcami byli kobieta i mężczyzna. Obydwoje byli ze sobą związani w połowie ciała dwoma złączonemi ze sobą paskami: wojskowym i kobiecym, gabardynowym. Topielcy znajdowali się we wodzie

około 4 dni.

O wszystkiem zawiadomiono bezwłocznie władze sądowo - ledcze, które jeszcze w ciągu wczorajszego popołudnia przeprowadziły dochodzenie.

Ustalono więc, że topielcami są zaginieni 23-letni kapral Rudolf Albrecht i Wiktorja Soszyńska. Obydwoje — jak wynika z listu, pozostawionego przez Soszyńską w domu —

popełnili samobójstwo.

Nie można jednak narazie stwierdzić przyczyny tego nienotowanego jeszcze w kronikach podwójnego samobójstwa. Isnieją przypuszczenia, że powodem rozpaczliwego kroku młodych był brak zgody ze strony rodziców Albrechta na związek małżeński ich syna z Soszyńską.

Albrechtowie posiadają w powiecie brodnickim gospodarstwo rolne i uchodzili zawsze za stosunkowo zamożnych, rodzice zaś Soszyńskiej nie posiadali żadnego majątku — ich córka musiała im nawet pomagać, pracując jako służąca. Przypuszczalnie też różnice majątkowe młodych były powodem sprzeciwu rodziców Albrechta.

Niezwykłe podwójne samobójstwo wywarło w mieście wielkie wrażenie.

60 proc. zniżki kolejowe na Marjański Kongres we Lwowie.

Lwów, 8,6. Osobom, udającym się na Marjański Kongres Różańcowy, który odbędzie się tu w niedzielę dnia 16-go Ministerstwo Komunikacji udzieliło zniżek kolejowych w wysokości 60 proc. Zniżki te są ważne w całej Polsce.

B. minister na ławie oskarżonych.



B. francuski minister sprawiedliwości Renoult zasiadł przed sądem przysięgłych, oskarżony o udział w aferze Stawiskiego, którego pokrywał swem stanowiskiem za grube „honorarjum". (Renoult u góry). Po ogłoszeniu wczoraj wyroku uniewinniającego na Placu Opery doszło do burzliwych demonstracyj. Również w dzielnicy łacińskiej studenci demonstrowali, domagając się uwięzienia Renoulta.

Japończycy zażądali ewakuacji wszystkich sił zbrojnych chińskich z Pekinu.

PEKIN, 8. 6. — Wczoraj odbyła się narada wojskowa japońska w Tien - Tsinie. Spodziewane jest wystosowanie dziś ultimatum. Japończycy zażądają rozwiązania organizacji antyjapońskiej, ewakuacji wszystkich sił zbrojnych chińskich z Pekinu i Tien-Tsinu. Garnizony japońskie w Chinach północnych otrzymają posiłki z Osaki, tak aby liczba wojsk japońskich w Chinach została potrójona.

„Genjalny" łodzianin.

Międzynarodowy oszust i zawodowy bankrut wpadł w ręce policji toruńskiej.

TORUŃ. 8. 6. — Nielada „ptaszka" przytrzymała policja toruńska. Jest nim Henoch Srebrnik, oszust dobrze znany niemal w całej Europie. „Pracował" on na terenie Łodzi, Warszawy, Krakowa, Inowrocławia, Torunia, Berlina, Amsterdamu, Brukseli i Rotterdamu, jednak jego ulubionem miejscem był Paryż.

W stolicy Francji przebywał zazwyczaj

w polskich kołach emigracyjnych,

wśród których w mniej, lub więcej sprytny sposób „zdobywał" pieniądze. Między in. jednego z obywateli polskich, stale mieszkającego w Paryżu, oszukał na 10.000 franków. Pozatem przeprowadził szereg oszukańczych „tranzakcyj" z kilku bankami francuskimi.

Wkońcu poznano się na oszuście. Srebrnikowi zaczęło być w Paryżu „za gorąco". Legalnie jednak nie mógł już wyjechać, gdyż lada godzina miano go aresztować.

W trudnej tej sytuacji pomógł mu jego... wrodzony spryt. Sfałszował wszystkie papiery, potrzebne do otrzymania paszportu i na ich podstawie otrzymał z ambasady polskiej cenny dokument, który mu następnie pozwolił „legalnie" powrócić do Polski.

Bawił w Warszawie, Łodzi i w Krakowie. Nigdzie się na nim nie poznano. Tyle czasu minęło, odkąd w tych miastach wykonał kilka poważniejszych „robót", że widocznie już o nim zapomniano. Nawet jego współwyznawcy w Łodzi puścili w niepamięć, że na fałszywych bankructwach dorobił się sporego majątku, z którym uciekł zagranicę.

I wydawało się Srebrnikowi, że szczęście znów się do niego uśmiecha, że będzie mógł rozpocząć nową „działalność".

Niewiadomo ilu naiwnych padłoby znowu ofiarą tego rycerza przemysłu, gdyby mu nie przyszło do głowy odwiedzić Torunia.

Pobyt Srebrnika w Toruniu zaintrygował toruński urząd śledczy. Wiadomem mu było, że kiedyś, po kilku niewyraźnych machinacjach „kupieckich" opuścił niespodzianie gród Kopernika i długo doń nie wracał.

Badany Srebrnik zaczął tłumaczyć, że przyjechał w sprawach kupieckich.

Policji, jednak nie zadowoliła ta odpowiedź. Przeprowadziła skrupulatne dochodzenie rozesłała radjo i telefonogramy i wkońcu... aresztowała oszusta.

Srebrnik się denerwował, przysięgał, że jest uczciwy, niewinny itp., lecz mu wytłumaczono, że posiedzi dłuższy czas w „okrąglaku", gdzie będzie oczekiwał na rozprawę sądową za dokonane w Paryżu oszustwa i fałszerstwo dokumentów.

Dolar 5.27

Prywatnie dolar papierowy w żądaniu 5,30 w płaceniu 5,27. dolar złoty w żądaniu 9.25, w płaceniu 9.20, funt angielski w żądaniu 26,20 w płaceniu 26,00, rubel złoty w żądaniu 4.75, w płaceniu 4.70, marka w żądaniu 1.85 w płaceniu 1.84, za 100 fr. franc. 35.00 w płaceniu 34.88. Bank Polski w godzinach porannych kupował dolary po 5,25 i 5,24 funty angielskie 25.90.

Gajowy i kupiec stracili życie.

Krwawy występ bandytów pod Krynicą.

Opryszek ukrył się w granicznych lasach.

KRYNICA, 8. 6. — W nocy około g. 2-ej wtargnęli dwaj bandyci do domostwa Izaaka Baldingera w Szczawniku pod Muszyną. — Sprawcy wyrwali ramę okienną i dostali się do sklepu, który splondrowali. Nie poprzestając na tem, weszli do pokoju, w którym spał Baldinger z żoną i po steroryzowaniu ich zażądali pieniędzy.

Baldinger wydał im 300 zł. i w czasie wydawania pieniędzy rozpoznał on jednego z bandytów, jako tego, który przed kilku dniami kupował u niego papierosy. Gdy zapytał się o to bandyty, ten, widząc się rozpoznanym, dobył rewolweru i dał kilka strzałów do Baldingera kładąc go trupem.

Żona Baldingera zaczęła krzyczeć, a wówczas drugi bandyta dał do niej kilka strzałów ze straszaka, powodując oparzenie Baldingerowej. Po dokonaniu morderstwa sprawcy zbiegli. Zaalarmowani mieszkańcy wsi bali się ścigać uzbrojonych bandytów.

Przypadek zrządził, że na drodze leśnej pod Pustą, koło Werchomli, spotkał gajowy lasów państwowych Dziubłeński nad ranem podejrzanego osobnika. Zatrzymał go w celu wylegitymowania. Ponieważ osobnik nie posiadał dokumentów, gajowy wezwał go, ażeby udał się z nim do wsi. W pewnym momencie zatrzymał się jednak, a wówczas gajowy upominał go, ażeby się nie ociągał. Wtedy nieznajomy powiedział, że chciałby zapalić papierosa i sięgnął ręką do kieszeni. Zanim gajowy się spostrzegł, dobył on rewolweru i dał do niego kilka strzałów, z których dwa były celne, gdyż trafiły gajowego w plecy tak, że ten runął martwy na ziemię.

Przypatrywał się tej scenie pasterz, który, przerażony zaczął wzywać pomocy.

Wówczas bandyta, porzuciwszy płaszcz zbiegł w lasy. Nie ulega wątpliwości, że obu morderstw dokonał ten sam bandyta. Zabity Baldinger liczył lat 56, a gajowy 39 lat ten ostatni osierocił żonę i siedmioro nieletnich dzieci.

Na miejsce wypadku udał się natychmiast z Nowego Sącza prokurator oraz pow. komendant policji, którzy prowadzą śledztwo. Obława na zbrodniarza trwa, przypuszczają, że zbiegł on przez pobliską granicę do Czechosłowacji.

Podejrzane demonstracje przeciw filmom.

Minister Goebbels ostrzega.

BERLIN, 8. 6. — Przeciwko powtarzającym się w ostatnich czasach demonstracjom z okazji wyświetlania pewnych filmów, wystąpił min. Goebbels, ostrzegając, iż w przyszłości tego rodzaju wypadki

będą surowo karane,

a również będą do odpowiedzialności pociągane pisma, podżegające do takich wystąpień. Dochodzenia wykazały, że demonstracje organizowane są często przez koła zainteresowane ze względów konkurencyjnych i zwrócone niejednokrotnie przeciwko filmom wyraźnie przez kanclerza aprobowanym, jak naprzykład z filmem z Polą Negri.

Szwedzki minister u trumny Śp. Marszałka Piłsudskiego.

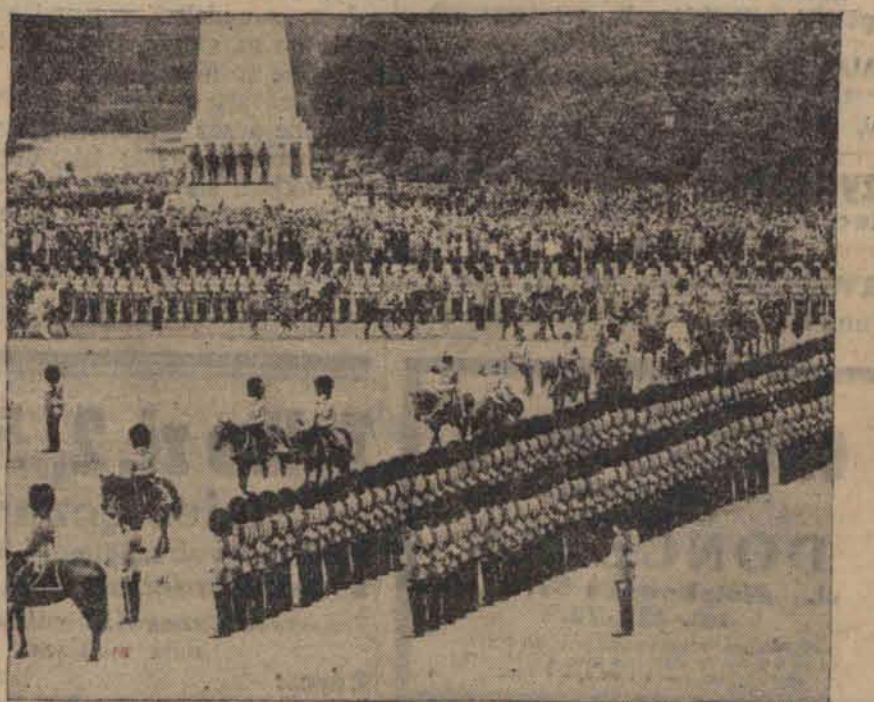
KRAKÓW 8.6 Wczoraj o godz. 23.37 przybył do Krakowa szwedzki minister oświaty Artur Engberg w towarzystwie podsekretarza stanu Boerje Knoesa i posła szwedzk. w Warszawie Bohemana. Wraz z gośćmi szwedzkimi przybył do Krakowa minister oświaty Wacław Jędrzejewicz. Na dworcu przybyłych ministrów powitał wicewojewoda krakowski Walicki i rektorowie wyższych uczelni krakowskich.

Dziś ministrowie wraz z otoczeniem zwiedzą zabytki miasta Krakowa oraz kilka szkół tutejszych, poczem udadzą się do krypty św. Leonarda na Wawelu, celem złożenia hołdu pamięci Marszałka Józefa Piłsudskiego, a stąd na miejsce sypania kopca - pomnika na Sowińcu. Następnie autami udadzą się na zwiedzanie salin w Wieliczce.

Wieczorem goście szwedzcy opuszczą Kraków.

URODZINY KRÓLEWSKIE.





Anglja kocha się we wspaniałych paradach wojskowych. Zaledwie skończyły się imponujące uroczystości wojskowe związane z jubileuszem 25-lecia panowania króla Jerzego, a już 70-ta rocznica urodzin króla dała okazję do nowych defilad. Na zdjęciach: 1) król Jerzy V-y z najstarszym synem księciem Walji w dniu swych urodzin,2) fragment wspaniałej defilady wojskowej, w której wzięły udział oprócz pułków rdzennie angielskich wszystkie rodzaje broni

Zmiana na stanowisku szefa sztabu głównego.

WARSZAWA 8 czerwca. Szef sztabu głównego gen. bryg. Gąsiorowski przeniesiony zostaje na stanowisko dowódcy dywizji w Częstochowie.

Dzisiaj przybywa „Victorja" do Łodzi.

Łódź, 8. 6. — Mecz z berlińska „Victorią" wzbudził olbrzymie zainteresowanie w Łodzi. Zwolennicy ujrzenia niemieckiego footbalu interesują się każdą drobnostką berlińczyków, to też śpieszymy im donieść, że „Victoria" wraz ze swym kierownictwem przybywa do Łodzi dziś o godz. 18.08 pociągiem na dworzec Kaliski.

Na powitanie pełnego składu berlińczyków udaje się delegacja sekcji piłki nożnej ŁKS. w składzie pp.: Rebalskiego, dr. Łukasiewicza i trenera Czeislera.

„Victorja" jest I-szą drużyną niemiecką w Łodzi.

Zatrute śniadanie rolnika

Sześć ofiar starej szynki.

Z Poznania donoszą:

W Urbanowie w powiecie nowotomyskim zatruła się mięsem rodzina rolnika Walentego Dziurli, złożona z siedmiorga osób.

W kwietniu Dziurlowie zarżnęli świnię wagi około 150 kg. z której pozostała jeszcze szynka.

W ostatnich dniach maja Dziurlowa podała szynkę na śniadanie. Mąż nie jadł, gdyż szynka mu nie smakowała, natomiast członkowie rodziny zwłaszcza najstarsi syn i córka jedli dużo. Następnego dnia Dziurlowa i pięcioro dzieci zachorowało na bóle brzucha.

Przywołany lekarz stwierdził zatrucie mięsem. Córkę Dziurlów Stanisławę przewieziono do szpitala, w Grodzisku, jak również jej brata 18-letniego Czesława. Ostatni zmarł w szpitalu. Stan dziewczyny poprawił się nieco, lecz niebezpieczeństwo jeszcze nie minęło.

Matka ich i troje rodzeństwa, którzy mniej zjedli, zepsutego mięsa, leczą się w domu.

Tatusiu, czy wiesz?...

DESPERACKI CZYN MĘŻA.

Z Inowrocławia donoszą:

4-letni syn Władysława Górskiego zam. w Oparówku opowiedział ojcu, iż w czasie jego nieobecności do mamusi przychodzi codziennie „pewien pan".

W ten sposób Górski dowiedział się, że żona od dłuższego już czasu go zdradza. Przejął się tem tak bardzo, że postanowił natychmiast pozbawić się życia. Przygotował większą ilość lizolu i esencji octowej co następnie razem zmieszał i wypił.

Desperat upadł bezprzytomny na ziemię, wijąc się w strasznych męczarniach. Odstawiono go natychmiast do szpitala powiatowego w Inowrocławiu, gdzie wypompowano mu żołądek. Stan zdrowia Górskiego jest coraz lepszy.

DZIŚ w NOCY!

Deszcz gwiazd

Łódź, 8. 6. — W nocy z 8 na 9 bm. ziemia zbliży się do toru komety okresowej Schwassmann-Wachmann'a z roku 1930 na odległość 523.000 km. co odpowiada w przybliżeniu półtorakrotnemu oddaleniu księżyca od ziemi. Zachodzi prawdopodobieństwo zetknięcia się ziemi z cząstkami pochodzącemi z rozpadu komety, któremi usiane są zazwyczaj tory kometowe. W wyniku takiego spotkania może powstać mniej lub więcej efektowne zjawisko deszczu gwiazd spadających. Zjawisko takie było już obserwowane w czasie poprzedniego zbliżenia się komety w roku 1930.

Rachunek wskazuje, iż t. zw. radjant (punkt promieniowania) tego roju przypadałby w północnej części gwiazdozbioru Wolarza, między dyszlem Wielkiego Wozu, a Koroną Północną. Zjawisko należy obserwować z otwartego miejsca, zdala od świateł sztucznych.

GORĄCO...

Stan pogody w Łodzi.

Łódź, 8 czerwca. W dniu dzisiejszym o godzinie 8 rano temperatura wynosiła 20 stopni powyżej zera. (Najniższa temperatura w nocy 13 stopni powyżej zera).

O tej samej porze barometr wykazywał ciśnienie 749,5 milimetra. Tendencja barometryczna— powolny spadek ciśnienia.

Wiatry południowe z szybkością do 4 metrów na sekundę

W ciągu dnia dzisiejszego pogodnie o wzrastającem zachmurzeniu. Skłonność do burz. Na terenie całego kraju temperatura w granicach od 20 do 27 stopni powyżej zera.

Zdarzenia i wypadki ubiegłej doby.

(—) Francuska Izba Deputowanych udzieliła nowemu gabinetowi Lavala votum zaufania 412 głosami przeciwko 137. Następnie Izba uchwaliła dla Lavala pełnomocnictwa 324 głosami przeciwko 160.

(—) W myśl zapowiedzi, król angielski mianował wczoraj Baldwina premjerem, MacDonalda — jego zastępcą, Edena — ministrem dla spraw Ligi Narodów, sir Samuela Hoare — ministrem spraw zagranicznych, sir John Simona — ministrem spraw wewnętrznych, reszta tek bez zmiany.

(—) Rozgoryczona decyzją prezydenta Roosevelta, który zadowolił się szkieletem N.I.R-a, rada wykonawcza amerykańskiej federacji pracy podaje do wiadomości, że od chwili ogłoszenia wyroku Trybunału Najwyższego, miljon robotników dotkniętych zostało redukcją zarobku i zwiększeniem czasu pracy.

(—) Wczoraj przez Warszawę przejechał w drodze do Moskwy czechosłowacki minister spraw zagranicznych, Benesz.

(—) Wczoraj odbyło się posiedzenie sejmowej komisji konstytucyjnej, na którem rozdzielono referaty. Wicemarszałek Makowski zapowiedział zwołanie następnego posiedzenia na wtorek 11 b.m.

(—) W procesie m. Warszawy z Tow. Kolejek Dojazdowych Sąd Apelacyjny wydał wyrok, eksmitujący kolejki z granic miasta od 1 lipca, uznając całkowicie powództwo miasta.

(—) Wczoraj min. Wacław Jędrzejewicz oraz bawiący w Polsce szwedzki minister oświaty, p. Engberg, podpisali protokół, ustalający zasady współpracy kulturalnej pomiędzy Polską a Szwecją.

(—) Wczoraj Sąd Okręgowy w Łodzi skazał na karę 15 lat więzienia 38-letniego Władysława Kwiatusa, oskarżonego o zamordowanie siostry swej Józefy Kwiatus. Skazany bratobójca ma już za obą bogatą przeszłość kryminalną i na rozprawę sprowadzony został z więzienia wileńskiego, — gdzie umieszczony został dożywotnio za zabójstwo i rabunek.

Popierajcie Czerwony Krzyż!

Dwie ofiary rozrzutnej żony komornika

3 lata więzienia za nadużycia.

Częstochowa, 8. 6. — W dniu wczorajszym Sąd Okręgowy rozpatrywał sprawę Wacława Jana Witkowskiego, komornika z Krzepic, oraz Mieczysława Królikowskiego, kierownika kancelarji tegoż komornika, oskarżonych o nadużycia.

Witkowskiemu akt oskarżenia zarzuca, że będąc komornikiem, działał na szkodę interesu publiczn. i prywatnego w celu uzyskania dla siebie korzyści materjalnych i przywłaszczył sobie otrzymane z tytułu zaliczek wniesionych przez interesantów na wszczęcie egzekucji

1478 zł. 18 gr.

Królikowskiemu zaś akt oskarżenia zarzuca, że w tymże czasie sfałszował kwit z podpisem Moszka Dawida Gotajnera i kwit ten wydał za autentyczny.

Na rozprawie Witkowski do winy się nie przyznawał, tłumacząc, że o niczem nie wie, w jaki sposób mogły powstać nadużycia, gdyż wszystkiem zajmował się

kierownik kancelarji Królikowski.

Badany Królikowski w śledztwie nie przyznawał się do winy. Na rozprawie przyznał się dopiero wtedy, gdy specjalnie zawezwany grafolog Szymankiewicz z Warszawy udowodnił, że pismo na sfałszowanym kwicie jest pismem Królikowskiego.

Królikowski zastrzegł jednak, że pieniędzy tych nie użył dla siebie, lecz na wpłacenie dekady, bowiem w kancelarji brakowało pieniędzy dlatego, że żona komornika Witkowskiego wiecznie zabierała pieniądze na drobne wydatki i wogóle

panował „bałagan".

Sąd skazał Wacława Jana Witkowskiego na 2 lata więzienia z zaliczeniem aresztu tymczasowego, to jest do chwili wszczęcia nowego dochodzenia o nadużycia w Górze Kalwarji, gdzie Witkowski był poprzednio komornikiem. Królikowski został skazany na 1 rok więzienia.

Kto zranił dwu policjantów?

Wyrok uniewinniający na kłusownika.

WIELUŃ 8.6 Sąd Okręgowy na rokach w Wieluniu rozpatrywał sprawę Podymy Jakuba oskarżonego o usiłowanie dokonania zabójstwa na osobach funkc. PP. Koźmy i Nawrota w lesie około wsi Wierzchlas.

W dniu 19 stycznia rb. wpobliżu wsi Wierzchlas, dwaj funkcjonarjusze PP. wraz z gajowym tamtejszych lasów, spotkali

grupę kłusowników,

których usiłowali przytrzymać. W czasie tego spotkania, jeden z kłusowników z bliskiej odległości oddał strzał z fuzji w kierunku przedstawicieli władzy — raniąc obu posterunkowych w twarz i ręce. Wskutek owego postrzału post. Koźma Ant.

stracił lewe oko.

Sąd po rozpatrzeniu sprawy i zbadaniu kilku świadków których zeznania co do rozpoznania osoby oskarżonego okazały się rozbieżne wydał wyrok uniewinniający z braku dowodów winy.

Złośliwy pies.

Kronika pogotowia ratunkowego, kradzieży i pożarów.

ŁÓDŹ 8 czerwca. W dniu wczorajszym, o godzinie 8 wieczór w podwórzu domu przy ulicy Drewnowskiej 96 wynikła bójka w czasie której odnieśli ogólne obrażenia ciała 70-letnia Katarzyna Cynkowska, zamieszkała w wymienionym domu oraz syn jej 32-letni Antoni Cynkowski, zamieszkały przy ulicy Wólczańskiej 235. Zawezwany lekarz pogotowia ratunkowego stwierdził u Cynkowskiego kilka ran kłutych klatki piersiowej i pleców, zaś u matki jego rany tłuczone głowy. Matkę i syna, po udzieleniu im pierwszej pomocy lekarskiej pozostawiono na miejscu. Sprawcy bójki pociągnięci zostali do odpowiedzialności sądowej.

— Przy zbiegu ulicy Piotrkowskiej i Placu Wolności najechana rowerem odniosła ogólne obrażenia ciała 62-letnia Marjem Lejzerowiczowa, zamieszkała przy ulicy Solnej 5. Zawezwany lekarz pogotowia ratunkowego, po udzieleniu pierwszej pomocy przewiózł staruszkę na kurację do domu.

— O godzinie 12 w nocy na ulicy Rzgowskiej został napadnięty przez nieznanych sprawców i pokłuty nożami 21-letni Fiszel Orensztein, szewc, zamieszkały przy ulicy Rzgowskiej 12. Poszkodowanemu udzielił pierwszej pomocy lekarz miejskiego pogotowia ratunkowego w lokalu 13 komisarjatu policji.

— Na ulicy Limanowskiego został pogryziony przez psa 12-letni Natan Liebermen syn handlarza, zamieszkały przy ulicy Berka Joselewicza 16. Chłopcu, który odniósł rany nóg udzielił pierwszej pomocy lekarz miejskiego pogotowia ratunkowego.

— W domu przy ulicy Legjonów 40 została pobita przez przyjaciela Leokadja Jeżyńska, kobieta lekkiego prowadzenia zamieszkała w tymże domu. Jeżyńska przewieziona została na kurację do szpitala. Krewkim przyjacielem Jeżyńskiej zainteresowała się bliżej policja.

— O godzinie 12 w nocy na ulicy Pabjanickiej upadł będąc pijany i potłukł się dotkliwie 28-letni Władysław Wasiński, robotnik, zamieszkały przy ulicy Pabjanickiej 46. Wasińskiemu udzielił pierwszej pomocy lekarz miejskiego pogotowia ratunkowego.

— W dniu wczorajszym, w godzinach popołudniowych w mieszkaniu własnem przy ul. Śródmiejskiej 58, usiłowała pozbawić się życia przez wypicie większej dozy kwasu solnego Zofja Mor... Zawezwany lekarz Ubezpieczalni Społecznej, po udzieleniu pierwszej pomocy przewiózł desperatkę do szpitala okręgowego przy ul. Zagajnikowej.

Stan desperatki jest groźny. Przyczyny samobójstwa narazie nie ustalono.

ŻYCIE ZGIERZA.

Uzdrawiające aparaty „Polrad"

MAŁA FLASZKA ZA 530 ZŁ.

Wolf Kinrys 35-cio letni kupiec, stały mieszkaniec Zgierza, ma chorą żonę, która już od 4 lat nie opuszcza łóżka, nie mogąc chodzić wskutek choroby kręgosłupa. Kinrys wysyłał ją nawet na kuracje do Niemiec, otoczył ją stałą opieką lekarską, jednak nie dało to pożądanego skutku. Dowiedzieli się o tem dwaj zawodowi agenci Marcelak Adam i Chęciński Jan, zamieszkali w Łodzi, i przyszli do mieszkania chorej, której zakomunikowali że sprzedają uniwersalne aparaty radowe. „Zbadali" chorą, zaglądając jej w oczy przez szkła powiększające i „rozpoznali" chorobę stosu pacierzowego, którą da się usunąć przy pomocy owego aparatu „Polrad". Ponieważ Kinrys był nie obecny, więc zostawili reklamowe broszurki, które Kinrys pokazał lekarzowi żony i radził go się czy kupić. Lekarz oświadczył, że nie zna się na takich aparatach. Gdy agenci przybyli po raz drugi Kinrys wyraził chęć nabycia aparatu i zaproponował Marcelakowi aby „leczył" żonę ziołami. Kinrys udał się do biura do Łodzi i tam kupił aparat za 530 zł. na raty, płacąc 80 zł. zadatku. Kilka dni później wpłacił 150 zł.. Agent Marcelak zaczął leczyć chorą pobierając za „zioła" około 60 zł. po wypłaceniu których więcej się nie pokazał. Gdy Kinrys przekonał się, że ani zioła, ani aparat nic nie pomagają zameldował o wszystkiem policji, myśląc, że padł ofiarą oszustów. W rezultacie Marcelak Adam agent i Chęciński Jan, agent ubezpieczeniowy, który pierwszemu pomagał przy sprzedaży aparatu i Aleksander Szulc, urzędnik biura, gdzie nabyto aparat stanęli przed sądem grodzkim w Zgierzu. Akt oskarżenia zarzuca im, że oszukańczym sposobem sprzedali Kinrysowi aparat narażając go na straty. Oskarżeni tłumaczyli się, że to nie jest żadne oszustwo, gdyż aparaty owe są opatentowane i dozwolone przez Ministerstwo Op. Sp.. Przyniesiony aparat, jako dowód rzeczowy, okazał się niedużą flaszeczką z jakąś stałą zawartością na dnie, która wywołała wśród obecnych uśmiech niedowierzania. Wyrok w tej ciekawej sprawie zapadnie we wtorek.

ŻYCIE PABJANIC.

Spór o dług rozwiązanego komitetu.

Wygórowany rachunek.

W roku 1933 z polecenia śp. ks. biskupa Tymienieckiego zawiązał się komitet przy parafji św. Mateusza w Pabjanicach, celem odnowienia i koserwowania domu parafjalnego przy kościołku św Florjana.

Zadaniem komitetu było zbieranie składek i dobrowolnych ofiar wśród parafjan, angażowanie rzemieślników, kierowanie robotami i regulowanie rachunków wynikłych z tego tytułu. Funduszów żadnych komitet nie posiadał. Pokrycie zobowiązań miało nastąpić z przewidzianych składek, zebranych, bądź przez sam komitet, bądź też przez księdza prefekta kościółka św. Florjana. W międzyczasie kiedy restaurowanie budynku było na ukończeniu ks. proboszcz Lewandowicz zabronił zbierania wszelkich składek przez komitet i wyjaśnił, że w myśl nowego konkordatu rola ta przypada tylko zarządowi parafjalnemu, wobec czego komitet się rozwiązał.

Pan Roszak, który wykonywał roboty malarskie po rozwiązaniu się komitetu należności swych nie otrzymał, to też pretensyi swych dochodził w dniu wczorajszym w Sądzie Grodzkim.

Członkowie rozwiązanego komitetu w osobach pp Właźlowicza Hieronima i ...gorowskiego Franciszka nie zaprzeczali, że p. Roszak malował i słusznie należą mu się pieniądze, lecz zobowiązania rozwiązanego komitetu winien przyjąć na siebie zarząd parafjalny, zastrzegli tylko że rachunek wystawiony przez Roszaka jest zbyt wygórowany i zaproponowali zredukowanie go o 40 proc.

Sąd po wysłuchaniu świadków postanowił: sprawę odroczyć na miesiąc i polecił stronom polubownie ustalić sumę sporu, a w razie niedojścia do skutku powołać biegłego.

WYCIECZKA DO KRAKOWA.

Z inicjatywy Polskich Związków Obrońców Ojczyzny organizuje się w dn. 15 i 16 czerwca wycieczka, celem oddania hołdu prochom śp. Pierwszemu Marszałkowi Polski Józefowi Piłsudskiemu.

Uczestnicy wycieczki zabierają z sobą ziemię spod pomnika poległych legjonistów.

Wycieczka będzie miała charakter masowy. Koszta wycieczki wyniosą około 13 złotych.

Zapisy przyjmuje Zw. Rezerwistów Pabjanice Zamkowa 61 od godz. 5 do 7 wieczór.

W TUNDRACH PÓŁNOCNEJ KANADY

Wyczerpująca walka

białego człowieka z bezlitosną naturą.

AKKLAVIK, (Kanada)

Doniedawna stosunki nasze z Biegunem Północnym i z Eskimosami ograniczały się tylko do podziwu, legendarnych wprost wypraw Amundsena i Nobilego. W ostatnim jednak czasie, allbo ściślej, w ostatnim roku, stały się one realniejsze, nastąpiło daleko idące zbliżenie. Polska gościła przed dwoma laty znanego i niezwykle zasłużonego biskupa krain podbiegunowych. Msgr. Breynat, Wikarjusza Apostolskiego wikarjatu Mackenzie w Kanadzie Północnej. Dotarł on aż do Polski w poszukiwaniu pomocników-misjonarzy. Narazie otrzymał tylko jednego z obietnicą liczniejszych zastępów od swych współbraci Misjonarzy Oblatów Marji Niepokalanej polskiej prowincji. Wybrańcem spośród wielu ochotników został Brat Michał Dąbrowski z klasztoru OO. Oblatów.

Od roku już jest na miejscu. A miejsce to znaczy: brzeg Oceanu Lodowatego u ujścia olbrzymiej rzeki Mackenzie, pomiędzy 68 a 69 stopniem szerokości geograficznej. Eskimoską nazwa Akklavik oznacza skupisko domostw drewnianych magazynów Kompanji Zatoki Hudsońskiej (dla futer), posterunku żandarmerji kanadyjskiej i najpokaźniejszej misji katolickiej. Lato podbiegunowe w pełni. Przez dwa miesiące słońce stoi na niebie, czyniąc jeden długi dzień. Temperatura dochodzi do plus 40 stop. C. Podbiegunowa roślinność w rekordowym czasie rozwija się, kwitnie i wydaje owoce. Wraz z nią ze mchów i gąszczy niskich lasów wylatują całe chmury nieznośnych i

straszliwych moskitów.

Są tak krwiożercze, że Brat Michał i wogóle mieszkańcy Północy wolą 50-stopniowe mrozy, niż walkę z tymi natrętami. Zjawiają się w pierwszych promieniach czerwcowego słońca, a giną, a raczej zamrażają się we wrześniu. Lęgną się z jaj, których nie niszczy najostrzejszy mróz.

W ciągu długiej zimy ważną jest kwestja wody. Topienie śniegu czy lodu nie jest praktyczne. Woda zaś ze studni kopanych w piwnicach jest słona. Okazało się, że Akklavik i prawdopodobnie szeroki pas nadbrzeżny leży na wiecznie zamarzniętym Oceanie Lodowatym. Dlatego misjonarze z Akklavik chwycili się innego środka, by zdobyć płynną i słodką wodę. Po ustaleniu się lodu na rzece, przeprowadza się rurę wodociągową, znajdującą się w innej większej, w której stale przepływa ciepła woda, uniemożliwiająca zamarznięcie.

Lecz stokroć ważniejszą jest kwestja

wyżywienia i ogrzania.

By jakotako przetrwać zimę, potrzeba dla stacji w Akklavik, składającej się ze szkoły, sierocińca misjonarzy i sióstr 30 tysięcy ryb i około 100 reniferów. Zdobycie tego jest zadaniem braci - pomocników. Ciężka to i w niezliczone przygody obfitująca praca. Schwytanie ryby, czy ubite renifery, zazwyczaj o kilkadziesiąt kilometrów od stacji, zwozi się zimą psami. A powożenie psim zaprzęgiem wymaga wielkiej zreczności i wprawy. Brat Dąbrowski przy pierwszych próbach złamał sanie i skaleczył sobie nogę.

W pierwszych dniach listopada słońce zachodzi nastaje noc, kończą się dopiero w drugiej połowie stycznia. Na niebie, gdy niema chmur, stale świeci księżyc, a martwotę natury ożywiają cudne zorze polarne. W mroku jednak życie i praca nie zamierają. Owszem nastaje czas wytężonej pracy. Jest to pora najdogodniejsza do podróżowania. Misjonarze odwiedzają o setki kilometrów oddalone obozy eskimoskie. Bracia zaś na kilka miesięcy udnją się do lasu, by już na przyszłą zimę zabezpieczyć całą misję w paliwo. By dość znośnie przetrwać 50-stopniowe mrozy, potrzeba ni mnie ni więcej jak 300 wozów drzewa, nie wliczając w to węgla, kopanego w Zatoce Darnleya. Praca idzie po ciemku w siarczystym mrozie wzmaganym nierzadko szaloną wichurą, sypiącą w przestrzeń płatami zmarzłego śniegu. Drzewo zwiezione nad rzekę spławia się latem do stacji.

Jedynie wzniosła idea jest zdolna natchnąć taką potęgą poświęcenia, która zdoła utrzymać białego człowieka w tych śniegowiskach bezlitosnych, w tej wiecznej i srogiej dziczy natury, bez ciepła i wygody cywilizacji, wśród ciągłej, nieustępliwej walki o życie i byt z nieujarzmioną przyrodą bieguna.

Dlatego też za pieniądze nie wytrzymałby tam nikt ani dnia jednego. B.

Morze nie wydaje łatwo tego —

co już raz zabrało.

Komu się wydaje, iż poszukiwaczy złota można znaleźć tylko w Południowej Afryce lub w Meksyku, ten się grubo myli, W Holandji rozpoczęto również poszukiwania żył złotych, przyczem powstała spółka rozporządzająca kapitałem i maszynami. Miejscem w którem odbywają się poszukiwania jest Terschelling, wyspa na morzu Północnem. Chodzi tu bowiem nie o złoto w ziemi, lecz o złoto znajdujące się

na dnie morskiem.

Dość dawno temu przy brzegach Terschelling zatonął okręt „Lutine" na pokładzie którego znajdował się ładunek złota wartości około 18 miljonów guldenów.

Przed dwoma laty zabrano się do prac przygotowawczych nad wydobyciem zatopionego złota. Nurkowie badali topografję dna morskiego, położenie wraku „Lutine" sporządzono mapy dokładnie ustawiono wielkie holowniki z pokładu, których pompy ssąco-tłoczące zapuszczały w morze potężne rury, wydobywające piasek. Wydobyto już sporo rozmaitych szczątków „Lutine" jak to kawałków żelaza, belek, części maszyn, instalacyj. Przeszukano też część kadłuba zatopionego okrętu, ale do przedziału zawierającego złote sztaby

nie dotarto jeszcze.

Optymizm kierowników przedsięwzięcia nie udzielił się jednak w postaci zwykłej w takich razach „gorączki złota" mieszkańcom Terschelling, ubogim rybakom. Przyglądają się oni obojętnie dotąd wszystkiemu, co się dzieje na cichej dotąd wyspie i ze sceptycyzmem przysłuchują się rozmowom na temat

złotych skarbów.



Dzieci sowieckie wnoszą

element buntu i niesubordynacji.

Dekret rządu Sowietów z dnia 1-go czerwca br. w sprawie demoralizacji wśród licznych rzesz dzieci sowieckich, zarówno tych które uczęszczają do szkół, jak i tych, które (a tych jest bardzo wiele) spędzają dnie i noce na włóczędze, kradzieży, i tp. posiada doniosłe znaczenie. W istocie rzeczy dekret ten ma na celu nietylko zwalczanie włóczęgostwa nieletnich, ale także i to przedewszystkiem — ukrócenie samowoli dzieci, które wskutek wpajanych w nich od kilku lat zasad radykalnych, poczęły

coraz bardziej zagrażać

nawet porządkowi społecznemu, wnosząc do życia sowieckiego element buntu i niesubordynacji.

Dekret ten świadczy, o tem, że władze sowieckie przekonały się wreszcie o niebezpieczeństwie tworzenia rozmaitych „komitetów dziecinnych" w szkołach i tp. Jak wiadomo dotychczas we wszystkich szkołach sowieckich istniały specjalne „komitety" utworzone z uczniów i uczenic (specjalną pieczą czynników rządowych otoczone), które poddawały surowej analizie i krytyce wszelkie decyzje i nakazy rodzicielskie. W ten sposób sczasem, jak było zresztą do przewidzenia, wszelki autorytet rodziców zaniknął. Ostatni dekret ma na celu właśnie podniesienie tego autorytetu bez którego nie może być mowy o żadnej karności wśród młodego pokolenia.

Jak widać Sowiety wreszcie zaczynają sobie uświadamiać błędy różnych swych radykalno - reformatorskich poczynań.

„DAR POMORZA"

PRZEPŁYNĄŁ JUŻ TRZY OCEANY.

Statek szkolny „Dar Pomorza" znajdował się w dniu 2 bm. na Oceanie Indyjskim pod 20°07' południowej szerokości geograficznej oraz pod 60°30' wschodniej długości geograficznej tj. w pobliżu Wysp Mauritius, do których głównego portu S. Luiz statek prawdopodobnie zawinął już w dniu 3 bm.

Podczas podróży przez Ocean Indyjski stale dopisywała pogoda i wiatr, tak, że statek osiągnął

dobrą szybkość.

Wprawdzie fala była duża, jednak naogół przebycie Oceanu odbyło się spokojnie. Statek płynął szlakiem wielkich żaglowców, na którym nie napotkał żadnych okrętów.

Kapitan statku donosi, iż na statku wszystko w porządku i że wszyscy są zdrowi.

FRYDERYK KAMPE

POGOŃ ZA SZCZĘŚCIEM

POWIEŚĆ

33

STRESZCZENIE POCZĄTKU.

Józef hrabia Borski dowiedział się od swego wspólnika, Blomforsa, w stolicy Finlandji, że firma zbankrutowała. Borski nie chciał, jako b. oficer, do tego dopuścić, ale nie miał gotówki na wykupienie weksli zaprotestowanych. Nie chciał jednak wtajemniczyć w swe położenie narzeczonej Wandy.

Udał się do biura prezesa koncernu naftowego, Jozue Manfielda, by prosić go o pomoc. Tu spotkał dyrektora Lundquista, który mu zaproponował odgrywanie roli Manfielda, który zmarł przed dwoma laty, o czem jednak nikt nie wiedział.

Borski zgodził się i zaczął odgrywać rolę potentata naftowego. Sekretarzem został Finlandczyk, Likanen.

Lundquist urządził koło Nowego Jorku zabawę z okazji poświęcenia nowego pałacu Manfielda.

* * *

Po chwili odwrócił się: przed nim stał jakiś człowiek w nędznym, mocno wytartym płaszczu nieprzemakalnym. Nie trzeba było być bardzo spostrzegawczym, by zauważyć, że powodziło mu się nieszczególnie.

Nieznajomy uśmiechnął się:

— Mister Borski, jeśli się nie mylę!?

Borski już zdążył opanować się: jeśli nie przez wzgląd na siebie, to z wielu innych powodów musiał pilnować interesów Manfielda:

— Jak pan mówi?

Nieznajomy przestał się uśmiechać, na jego twarzy ukazał się wyraz kłopotliwej niepewności:

— Przepraszam najmocniej, ale pan jest niezwykle podobny do pewnej osoby, której poszukujemy. Nic złego — zapewnił pośpiesznie — zwykłe poszukiwanie!... Jeśli przypadkiem pan jest rzeczywiście ta osobą, to zapewniam, że może być pan całkiem spokojny. Nie mamy przy sobie nakazu aresztowania!

Detektyw? — pomyślał Borski. — Kto może mnie poszukiwać?

— Z czyjego polecenia pan występuje?

Nieznajomy odpowiedział otwarcie:

— Prowadzę wywiad dla mister Williama Oxley'a.

— Nie znam żadnego Oxley'a. I nie jestem tym, kogo pan poszukuje — rzekł stanowczo Jozue Manfield.

Gdy się zbliżał do stacji kolei podziemnych, nadjechał samochód i zatrzymał się przy skraju chodnika.

W tymże momencie detektyw, który do tej pory szedł z tyłu za Manfieldem, wyślizgnął się na jezdnię i schował za auto.

Z samochodu wysiadł John, i zastąpił drogę Manfieldowi:

— Przepraszam pana prezesa — mówił trzymając w ręku wygalonowaną czapkę: — Przypadkowo zobaczyłem pana prezesa. Czy wóz będzie potrzebny?

— A, John!... Bardzo dobrze, żeś się znalazł! Nie czuję nóg pod sobą!

Samochód oddalił się, detektyw przeszedł na drugą stronę ulicy i znikł w bramie wielkiego budynku, w którym mieściło się jego biuro.

— Panie inspektorze — powiedział z rezygnacją — popełniłem kolosalne głupstwo. Wziąłem Jozue Manfielda za naszego Borskiego. Prezes był bardzo niezadowolony.

Inspektor obrzucił swego agenta surowem spojrzeniem:

— Może u siebie w Europie byłby pan pożytecznym wywiadowcą, ale do pracy u nas pan absolutnie nie nadaje się. Niech pan każe wystawić sobie czek tygodniowy. Dowidzenia panie doktorze!

Manfield szybkim krokiem przemierzał ścieżki opuszczonego parku, okalającego stary dom w stylu kolonjalnym i starał się uporządkować myśli, które były równie ponure jak i beznadziejne otoczenie.

Od czasu do czasu na stopniach werandy ukazywała się sylwetka lokaja i po chwili znów znikała; stary sługa nie miał odwagi poprosić swego pana do stołu. To gorączkowe krążenie po zaśnieżonych alejach miało w sobie coś niepokojącego i oczywiście nie wróżyło nic dobrego.

Wiatr z żałosnem westchnieniem przeleciał po konarach ogołoconych drzew. Od morza ciągnął lodowy powiew.

W Manfieldzie kotłowało się.

Przystanął, wsłuchał się w to, co się w nim działo i nagle zawołał głośno:

— Już nie mogę tak żyć dalej! Nie chcę!

Następnego dnia nieznany pasażer zamówił kabinę do Europy.

ROZDZIAŁ XXI.

Manfield przyjechał do Paryża i zatrzymał się w hotelu. Właśnie teraz dowiedział się, że Wanda znikła jeszcze przed kilkoma miesiącami.

Biuro wywiadu prywatnego doniosło mu, że państwo Rokerowie w Warszawie są poważnie zaniepokojeni bo mniej więcej tyleż czasu nie mają żadnych wiadomości.

A więc za późno.

Siedział w głębokim fotelu, miał ochotę zapalić, ale nie chciało mu się wyciągnąć ręki po papierosy, leżące obok na stoliku.

Na dworze ściemniło się, a on ciągle siedział nieruchomo w nieoświetlonym pokoju.

Przez olbrzymie okno narożne widział, jak tu i ówdzie zapalały się reklamy kolorowe, od czasu do czasu po jego twarzy przemknął żółtawy promyk — odblask reflektora samochodowego lub latarni ulicznej.

Pokój napełnił się dziwną poświatą nieuchwytnych odcieni.

Wpobliżu błysnęła olbrzymia reklama amerykańskiej firmy samochodowej i teraz twarz Manfielda miała kolor fioletowy. Światła, cienie i kolory zmieniały się bez przerwy.

O dziesiątej odezwał się telefon wewnętrzny.

Leniwie zwlókł się z fotelu i zdjął słuchawkę: portjer zapytywał, czy monsieur Manfield może przyjąć madame de Noiret.

Monsieur nie życzył sobie tej wizyty. Kazał przeprosić i wrócił na swoje miejsce.

Co teraz będzie? — pomyślał ociężale i uczuł bezgraniczną senność.

Madame de Noiret zrobiła początek, po niej przyjdą dziennikarze i tłum ludzi, z których każdy będzie proponował świetny business. Tylko patrzeć, a zjawią się szantażyści wraz ze zgrają szpiegów, opłaceni przez wszystkich tych, którzy są z nim związani różnemi sprawami.

Z wyrazem skrajnego zmęczenia podniósł dłoń i przesunął po czole. Czoło było obficie zroszone kroplami potu.

Mam gorączkę — pomyślał — trzęsie mnie. Co to może być?.... Obrzydzenie, strach, tęsknota, rozpacz?

Depczą mi po piętach, czuję, że pod maską zaczyna brakować powietrza jestem napół skończony. Nie chcę uciekać, nie chcę nikogo szukać, ani czegoś się spodziewać — będę czekał!

W mglistą, zimnowilgotną noc przeniósł się z hotelu do willi nabytej przed kilkoma laty przez prawdziwego Manfielda.

Willa znajdowała sie w Meudon i była prawie tak samo odosobniona jak stary dom w kolonjalnym stylu na wyspie.

Do kompletnego podobieństwa brakowało oceanu, poza tem budynek mieszkalny był równie zimny i nieprzytulny; stał za solidnem ogrodzeniem w głębi zapuszczonego parku, ozdobionego tuzinem zmurszałych rozpadających się figur.

Silniejszy podmuch wiatru zrywał ostatnie pożółkłe liście, które z suchym i smutnym szelestem opadały na ziemie.

Willi dozorowała para staruszków: mąż był zgarbiony, poruszał sie wolno, powłócząc nogami, jego żona prawie zupełnie utraciła słuch.

Borski znalazł się w wielkiej owalnej bibljotece: wzdłuż ścian ciągnęły się półki, pełne oprawionych książek, całe stosy jeszcze nierozciętych piętrzyły się na obu stołach i pod oknami — widocznie Jozue Manfield nie zwrócił uwagi na nie, jak na wiele innych rzeczy w swojem życiu.

Może czasem odbywał tu narady i stąd dyktował ceny przynajmniej połowie rynków kuli ziemskiej.

Borski kazał rozpalić kominek, przebrał się w szlafrok domowy i był osobliwie zadowolony, gdy Jean, ociągając się nieco, oznajmił, że sala biblioteczna jest oświetlona tylko świecami.

Dziwaczna fantazja poprzednich właścicieli została uszanowana przez nabywce i świece pozostały.

Prawdopodobnie panowie z Nowego Jorku zawezwaniu tu na jakąś niezmiernie ważną konferencję, byli zachwyceni tym pomysłem.

Borski zamówił mocną herbatę, zapalił papierosa i usiadł.

Od kominka płynęła fala przyjemnego ciepła, niosąc ze sobą świeży zapach żywicy: czerwone języki ognia raz się wydłużały, liżąc polana posuwistym, jakby bojaźliwym ruchem, to znów chowały się do środka, czasem rozległ się głuchy trzask, przypominający echo dalekiego wystrzału i kilka rozżarzonych węgielków wypadło na blachę, ochraniająca podłogę, a snopek iskier uleciał w komin.

Niewiadomo dlaczego Borski przypomniał sobie ostatnią wizytę kelnera Oettingera. Naturalnie przyszedł po pieniądze.

Oświadczył na wstępie, że nazwisko Oettinger przestało mu odpowiadać ze względu na rozległe znajomości w sferach arystokratycznych, więc zmienił je na bardziej przyzwoite i ładniej brzmiące nazwisko de la Boulie, które mu się udało kupić stosunkowo tanio.

Rzeczywiście, nowe nazwisko więcej pasowało do niego, bo wyglądał jak skończony dżentelmen.

d. c. n.

ECHA ZE STOLICY

Życie Warszawy w kilku wierszach

Na Zoliborzu są jeszcze nie zabudowane duże tereny, które nie są ani obsiane trawą, ani polewane. Z tego powodu przy najmniejszym wietrze tumany kurzu pokrywają wszystkie okoliczne ulice i w ten sposób cały prawie Zoliborz tonie dosłownie w kurzu. Utrudnia to, a niejednokrotnie uniemożliwia otwieranie okien w tym okresie kiedy to jest najbardziej potrzebne, mianowicie latem. Pozatem nie czyni spaceru przyjemnym. Ze względów zdrowotnych władze powinny podjąć walkę z tą plagą, gdyż wraz z kurzem przenoszą się wielkie ilości bakteryj chorobotwórczych, wchłanianych przez przechodniów. Chodzi o to, aby wydano nakaz obsiewania trawą wolnych terenów, zarówno prywatnych, jak i miejskich, a istniejące już ulice zabrukowane były systematycznie polewane nietylko narówni z centrum miasta, ale nawet w większym stopniu, zważywszy wyżej podane specjalne okoliczności.

* * *

Model pomnika Curie- Skłodowskiej wykonany przez art. rzeźb. p. Nitschową, został już zaaprobowany przez zarząd miejski. Oddano go do odlewu. Będzie on wykonany na 1 lipca. Odsłonięcie pomnika ma nastąpić 15 lipca. Pomnik wyobraża wielką uczoną w postaci stojącej. Pomnik stanie na postumencie granitowym 1 i pół m. i wzniesiony będzie przed gmachem Instytutu naukowego imienia Wielkiej Uczonej.

* * *

Związek organizacyj rybackich powołał komisję notowania ceny ryb. Z komisją tą podjęli walkę kupcy prowincjonalni, którym notowania utrudniają spekulację. Kupcy zaczęli prowadzić notowania cen na własną rękę. Komisarjat rządu m. st. Warszawy przystąpił do przeciwdziałania tej akcji, która ma na celu podrożenie ryb.

Krateczki

POBITA ŻONA

ZŁY OBIAD.

— Czy bezrobotny może być bliskim przyjacielem kobiety?

— No, chyba.

— A właśnie, że nie.

— Dlaczego?

— Bo nie ma pieniędzy.

Jeśli przeprowadziłem powyżej tę rozmówkę, to tylko dla dobra moich bliźnich płci męskiej, którzy wybrali sobie czerwiec aby w tym miłym skądinąd miesiącu żenić się, słowem robić głupstwo, za które potem pokutuje się przez długie lata. Rozumiem, że gość posiadający dużo pieniędzy żeni się. Ostatecznie po pół roku, czy roku daje żonie kilka tysięcy odczepnego aby mogła drugi raz wyjść, mając posag, zamąż, ale dlaczego człowiek zarabiający akurat tyle, ile musi sam wydać na wódkę wiąże sobie całe życie, tego zrozumieć nie mogę. Mają przecież liczne przykłady. Nikt z uczciwych i prawdomównych mężów nie szczędzi im przestróg i przykładów z własnego życia, nic nie pomaga. Jak tyfus rzuca się na mózg młodego człowieka myśl: małżeństwo. I żadne perswazje, żadne przyczynki, żadne przykłady nie pomagają. Przytem ci ludzie są dziwnie tępi. Mówię im:

— Słuchaj bracie uważnie, co ci powiem. Miałeś w życiu romans?

— Miałem.

— Z jedną, czy z kilkoma.

— Z kilkunastoma.

— Czy uważasz, że istnieje na świecie także kobieta, której czy za pieniądze, czy na miłość, czy na futro, czy dla posady męża nie możnaby było zdobyć?

— Nie, niema takiej.

— Więc zastanów się teraz, idjoto jeden, po licho się żenisz?

— Bo moja narzeczona jest inna.

— O, Boże miłosierny, przecież tak rozumuje każdy bez wyjątku mąż. Zastanów się: czy jakiś z mężów żon, z któremi miałeś przygody, wiedział, że żona go zdradza?

— Nie, jak narazie żaden.

— A widzisz.. i każdy z nich mówił jak ty, że jego właśnie nie zdradza, że jego żona jest „inna"!.

— No tak ale moja napewno...

Trzasnąłem gościa ze zdenerwowania w łeb i wyszedłem. Może od tego wstrząsu fizycznego mózg jego zacznie znowu prawidłowo funkcjonować.

BUNT.

Nienawiść między mężem a żoną ma rozmaite tło. Jednego denerwuje sama świadomość, że jest żonaty, drugiego drażni twarz żony, trzeciemu znudziły się wiecznie te same nogi, czwarty boleje i zgrzyta zębami na myśl, ile już pieniędzy wydał na głupstwa, nikomu niepotrzebne łachy słowem rozmaite są powody nienawiści małżeńskiej i rozmaite jej formy. Jeden, energiczniejszy, nienawidzi silniej, inny bardziej ślamazarny, nienawidzi słabiej. Są wreszcie i tacy, którzy po kilkunastu latach rezygnują, i starają się nie myśleć o swej nienawiści.

Władysław Zajączkowski z ulicy Okrzei czuje niechęć do swej połowicy Zofji z tego powodu źle gotuje. Zajączkowski ma już lat 50 po ślubie jest lat 25 i codziennie zgrzyta zębami, że w ciągu tego ćwierć wiecza żona jeszcze nie nauczyła się gotować. Prosił, błagał, groził — nic nie pomagało. Obiady zawsze były gotowane niedbale.

Gdy obiad był wyjątkowo niesmaczny, Zajączkowski już nie wytrzymał i poturbował Zosieńkę.

Sąd Grodzki skazał Władysława Zajączkowskiego na 7 dni aresztu.

Jerzy Krzecki.

—oOo—

Gdy cyrk rozbija namioty...

Straszna śmierć ucznia

Ze Stanisławowa donoszą:

Całe miasto pozostaje pod wrażeniem wstrząsającego wypadku, jaki zdarzył się przy ulicy Łukasińskiego Do Stanisławowa przybył cyrk Staniewskich i rozbił swe namioty, nie przy ul. Batorego, lecz przy ul. Łukasińskiego, gdzie mieszczą się szkoła, kościół, koszary i żłobek dziecięcy. Ponieważ zarząd cyrku chciał dać przedstawienie jeszcze tego samego dnia wieczorem, na gwałt przeprowadzano

przewody elektryczne.

Około godziny 18 przechodził około cyrku trzynastoletni Julek Schmeryter, syn znanego dyrektora drukarni Chowańca, uczeń 1 klasy. Chłopak pośliznął się i chwycił go łemi rękami za przewodnik

o wysokiem napięciu.

Śmierć nastąpiła natychmiast. Rozpacz rodziców nie miała granic. Starano się utrzymać za każdą cenę chłopca przy życiu. Telefonowano do Wiednia do prof. Jelinka, który zalecił sztuczne oddychanie. Ale wszystko napróżno. Wysiłki 5 lekarzy, którzy ratowali chłopca pozostały bezcelowe.

Jak wykazały dochodzenia, powodem śmiertelnego porażenia prądem 13-letniego Julka Schmerzlera, było niedbalstwo ze strony cyrku, który pracując z przewodnikami o wysokiem napięciu, nie przedsięwziął środków ostrożności.

—o—

RADJO-KĄCIK.

DZIŚ, dnia 8 czerwca wieczorem:

RASZYN.

15.45 Koncert w wykonaniu orkiestry P. R. pod dyr. Stan. Nawrota
16.30 Skrzynka techniczna — omówi red. W. Frenkiel
16.45 Chór z Poznania
17.00 Odczyt z Wilna
17.10 Koncent w wykonaniu zespołu St. Rachonia
17.50 „Walka z rdzą" (pogadanka przyrodnicza) — wygł. L. Awin
18.00 Audycja dla dzieci starszych i młodzieży z okazji „Tygodnia Polskiego Czerwonego Krzyża"
18.30 Przegląd wydawnictw — wygł. prof. H. Mościcki
18.40 Życie kulturalne i artystyczne stolicy
18.45 Muzyka z płyt
19.07 Program na dzień następny
19.15 „Poznajmy przepisy finansowo-rolne"
19.25 Wiadomości sportowe lokalne
19.30 Wiadomości sportowe ogólnopolskie
19.35 Koncert organowy z Poznania
19.50 Feljeton aktualny
20.00 Koncert solistów
20.45 Dziennik wieczorny
20.55 Jak pracujemy i żyjemy w Polsce?
21.00 Audycja dla Polaków zagranicą, poświęcona górnikom polskim
21.30 Koncert fortepianowy
22.00 Koncert reklamowy
22.15 Transmisja z Wilna
22.30 Tear Wyobraźni z Krakowa
23.00 Wiadomości meteorologiczne dla komunikacji lotniczej
23.05—23.25 Transmisja z kortów Legji fragmentów meczu tennisowego o puhar Dawisa Polska — Poł. Afryka
23.35—24.00 Mała orkiestra P. R. pod dyr. Z. Górzyńskiego

ŁÓDŹ, jak Raszyn, z wyjątkiem:

14.00, 18.45, 19.15 Płyty

NIEDZIELA, dnia 9 czerwca.

RASZYN.

8.30 Pieśń poranna
8.33 Pobudka do gimnastyki
8.36 Gimnastyka
8.50 Muzyka z płyt
W przerwie o godz. 9.15 Dziennik poranny
9.50 Pogadanka sportowo - turystyczna
9.55 Program na dzień bieżący
10.00 Muzyka z płyt
10.30 Nabożeństwo z kościoła św. Krzyża w Warszawie
11.57 Sygnał czasu
12.00 Hejnał
12.03 „Nad brzegami Czarnego morza" — wygł. M. Wańkowicz
12.20 Poranek muzyczny w wykonaniu orkiestry P. R.
13.00 Teatr Wyobraźni z Krakowa
14.00 Koncert z płyt
14.57 Wiadomości meteorologiczno - rolne
15.00 Reportaż z Poznania
15.12 Utwory I. J. Paderewskiego z płyt
15.22 Przegląd rynków produktów rolnych wygł. St. Prus - Wiśniewski
15.35 Muzyka z płyt
15.45 „Co słychać u Księżaków" — wygł. Szczepan Wróbel
16.00 Transmisja z Wisły „Święta Wiosny Beskidzkiej" (z Katowic)
16.45 Szkic literacki z Poznania
17.00 Koncert w wykonaniu małej orkiestry P. R. pod dyr. Zdz. Górzyńskiego
18.00 Transmisja z Ośrodka pracy dla chłopców w Sandomierzu — przeprowadzi Strzelecka
18.15 Fragment z popisów sześciu chórów z Torunia
18.45 Życei na Wiśle. „Bez pomocy pary i żagli" — przeprowadzą H. Boguszewska i J. Kornacki
19.00 Program na dzień następny
19.10 Koncert reklamowy
19.25 Transmisja z kortów Legji fragmentów meczu tennisowego o puhar Dawisa Polska — Afryka Poł.
19.50 Feljeton ze Lwowa
20.00 Dziennik wieczorny
20.10 Obrazki z życia dawnej i współczesnej Polski
20.15 „W godzinę śmierci"
21.30 Audycja muzyczno - słowna ze Lwowa
22.00 Wiadomości sportowe ze wszystkich rozgłośni P. R.
22.15 Wiadomości sportowe lokalne
22.20 Koncert orkiestry Marynarki wojennej z Gdyni
23.00 Wiadomości meteorologiczne dla komunikacji lotniczej
23.05—23.30 Muzyka salonowa z płyt

ŁÓDŹ, jak Raszyn, z wyjątkiem:

14.00 Koncert życzeń
15.15 D. c. koncertu życzeń
22.00 Wiadomości sportowe lokalne

CIEMNE INDYWIDUA z CAŁEJ POLSKI

SZUKAJĄ ŻERU W GDYNI.

Z Gdyni donoszą:

Bardzo często rozmaite ciemne typy, nabroiwszy dowoli w swoich rodzinnych miastach i wsiach próbują chronić się przed wymiarem sprawiedliwości i uciekają do Gdyni, w nadziei, że w tem dużem i ruchliwem mieście portowem uda im się skryć

przed okiem policji. —

Niestety plany te prawie nigdy się nie udają, bo gdzie jak gdzie, ale w Gdyni policja śledcza jest znakomicie wyspecjalizowana w tym kierunku i na kilometr wyczuje złodzieja.

Wczoraj przyłapano właśnie sporą ilość takich ptaszków i to tak przy okazji, bez specjalnej obławy. Pierwszym niefortunnym gościem Gdyni był obywatel grudziądzki Władysław Urbański, który od dłuższego czasu poszukiwany był przez sąd wojskowy

za dezercję.

Oddano go do dyspozycji żandarmerji wojskowej.

Drugim był pończosznik z Łodzi Kazimierz Bogański, poszukiwany przez Sąd Grodzki w Kole, jako podejrzany o kradzież. Na dalszych sześciu miejscach uplasowały sie różne indywidua bez stałych miejsc zamieszkania i określonych zajęć.

Dawniej przybysze tacy otrzymywali bezpłatne bilety kolejowe do swoich gmin i przez funkcjonarjusza miejskiego odprowadzani byli aż do pociągu. Ponieważ jednak wysiadali zazwyczaj na pierwszej stacji (w Orłowie) i ponownie wracali do Gdyni, dlatego i na to znaleziono radę. Obecnie transport włóczęgów ładuje się na statek, który Wisłą wiezie ich w głąb kraju, a później wypuszcza na ląd z biletem kolejowym

do stacji przeznaczenia.

—o—

M. S. ARSANDAUX.

BANKNOT.

Kochanie, czy możesz mi dać trochę pieniędzy?

Paweł Audierne uniósł wzrok sponad pliki akt, jakie przeglądał, i skierował go w stronę drzwi.

W uchylonych drzwiach stanęła żona jego. Nicole — wystrojona, jasnowłosa, świeża, jak kwiat. Jakże tu nie uśmiechnąć się do niej?

I Paweł uśmiechnął się:

— Sprawunki?

— Nie. Ale umówione spotkanie z Teresą, w jej willi w St. Germain, na partję tennisa.

Paweł otworzył portfel.

— Oto sto franków. Tylko nie zgub ich czasem!

— Zawsze traktujesz mnie, jak dziecko!

— Tylko jak małego „roztrzepańca" jakim jesteś.

Całus... I Nicole fruneła...

Pół godziny później znalazła się przed domem swej przyjaciółki, Teresy.

Czekały na nią trzy postacie kobiece z rakietami w ręku.

Z dwiema zamieniła uścisk ręki. Ujrzawszy trzecią, skrzywiła się:

— Znowu ta Nadja Sutiemkiewa! Dziwna rzecz, ale znieść jej nie mogę. Nie pojmuję, jak Teresa mogła zawrzeć z nią tak zażyłe stosunki. Niewiadomo przecież, skąd pochodzi. Odkąd poznały się w Honsegor ubiegłego roku, wszędzie widuje się tylko tę Nadję.

Cała przyjemność, jakiej spodziewała się Nicole od gry, była popsuta. Sarkała w duchu:

— W dodatku jest rewolucjonistką. Prawo własności rzekomo nie istnieje. Co twoje, to i moje. Daleko zajść można przy podobnych zasadach.

Nicole była wzburzona. Osadziwszy na miejscu „tę Sutiemkiewę", która „przyczepiła" się do niej udała się do małej, prymitywnej budki przy korcie.

Tam włożyła obuwie do tennisa, zostawiła torebkę, a następnie wróciła do Teresy.

Skolei i Nadja Sutiemkiewa udała się do budki dla przygotowania sie do gry na korcie. Nicoli wydało się, że trwa to zadługo, więc znienacka pojawiła się na progu prymitywnej garderoby: „Czy skończy pani nar...?, Urwała w połowie słowa.

Bowiem, nachylona nad ławeczką, na której Nicole złożyła swoją torebkę przed chwilą, pani Nadja, trzymając tę torebkę w ręku, zamknęła ją pośpiesznie, odłożyła spowrotem na ławce i odwróciła się z całą swobodą, mówiąc:

— Przepraszam panią, ale nasze torebki są tak podobne...

— Zależy to od zapatrywania — bąknęła Nicole na stronie.

Błyskawiczne podejrzenie przeszyło jej mózg, aczkolwiek starała się odepchnąć je.

— „Nie! Tegoby zpewnością jednak nie zrobiła!"

Mimo to, bez względu na obecność Nadji Sutiemkiewej, która wzięła już do rąk własną torebkę. Nicole sprawdziła zawartość swojej.

— No, naprawdę!

P. Sutiemkiewa odwróciła się z uśmiechem:

— O co chodzi kochanej pani?

— Ach!... nic...

W duchu jednakże Nicole wściekała się:

— Ale zginęły moje sto franków! Tego już zawiele! Ukradła mi banknot stufrankowy! Nie oszukał mnie mój „węch!".. Mimo to zastanowiła się: — „To niemożliwe! Może jednak schowałam ten banknot do kieszonki? Ale nie! Niema go!... A gdybym jej tak powiedziała, że widziałam, jak wsunęła rękę do torebki?... Ale znam siebie... Głos mi zadrży... zacznę bełkotać.. a ona potraktuje mnie zwysoka... I ja wyglądać będę na winowajczynię...

Starała się przypomnieć sobe wszystkie szczegóły odbytej drogi: nie jechała koleją, a własnem autem.

— I nic nie kupowała w drodze.. Wołano już na nią z kortu:

— Nicole, prędzej!... Nadja!...

Rozpoczęła się gra, lecz myśli tłoczyły się w głowie: „Co tu zrobić?..."— „Piętnaście!" — „Przewaga!".. „Czy powiedzieć o tem Teresie?" „Kiedy jest tak zachwycona swoją Nadją!" — „Nie uwierzy mi!" — „Trzydzieści!" — „A znowu nie mówić nic?!"...

— Co się dziś z tobą dzieje, Nicole? Ani razu nie odbiłaś piłki! — przywoływała ją do rzeczywistości Teresa.

...Ale kradzież stufrankowego banknotu to także rzeczywistość. I rzecz wcale nie zabawna.

Przy następnej partji Teresa zatrwożyła się.

— Musisz być zmęczona. Odpocznijmy. Chodźmy na podwieczorek.

W budce Nicole zabrała swoją torebkę, a p. Sutiemkiewa — swoją, i czwórka pań skierowała się do willi.

— Idźmy umyć ręce — zaproponowała Teresa, która wraz z kuzynką pierwsza weszła do łazienki, by potem zająć się podwieczorkiem.

Pani Sutiemkiewa znowu znalazła się z Nicolą. Złożywszy torebkę na krześle, Rosjanka rzekła konfidencjonalnie do Nicoli:

— Wychodzę na chwilkę...

Serce Nicoli zabiło: „Szczęśliwy zbieg wypadków! Ale też ma tupet ta pani! Zostawić torebkę po tem, co zrobiła!

I z moim banknotem wewnątrz! A ja miałabym nie skorzystać z okazji! Musiałabym być idjotką, naprawdę, za jaką mnie ma!"

Nicole wysunęła rękę — lecz cofnęła ją natychmiast. O, niezbadana siło uczciwości! Wprawdzie banknot, po który zamierza sięgnąć jest jej własnością, ale wobec poniżającego czynu, jaki wykonać ma po raz pierwszy — szperania w cudzej torebce — wola jej słabnie:

— Nigdy temu nie podołam...

Dodawała sobie odwagi:

— Za głupia jestem, naprawdę!... Czuła, jak serce młotem tłucze w jej piersi. Gardło jej zaschło... W zupełności wywierała wrażenie złodziejki...

Wreszcie przemogła się i zdecydowała. Gwałtownym ruchem ujęła torebkę Nadji, otworzyła ją, nacisnęła sprężynkę portmonetki:

— Aaa!

Znalazła dwa banknoty: jeden pięćdziesięcio, drugi — stufrankowy.

— To mój!

Pochwyciła go.

Po zamknięciu torebki i położeniu jej na krześle, Nicole żartowała w duchu:

— Nie było to wcale takie trudne znowu!

* * *

— Widzisz, moja droga, wszystkiemu winne było zmęczenie — zauważyła Teresa, gdy Nicole pojawiła się na podwieczorek. — Już wyglądasz znacznie lepiej.

Istotnie Nicole zupełnie odzyskała humor. Jadła i piła z apetytem, śmiała się w nos „tej Sutemkiewej". Myśl o tem, że ją „nabrała", dodawała jej jeszcze więcej dowcipu, niż zwykle.

„Dodając gazu", pędziła spowrotem do Paryża.

— Mogłabym zostać złodziejem kieszonkowym — radowała się ze swej zręczności.

Pożerała ją chęć podzielenia się z mężem tym kawałem „zamiennym". Uśmieją się oboje. Paweł nie odważy się już nazwać jej „roztrzepanym bębnem", jak mawiał zwykle. Oby tylko był w domu!

Wyszedł do westybulu na jej spotkanie. I odrazu, już po minie jego, Nicole odgadła, że stanie się coś strasznego. Tknęło ją przeczucie, i jednocześnie przeszedł ją dreszcz...

Przemówił... To niemożliwe! Przesłyszała się zapewne...

— Co?... Co takiego?.. Co mówisz?

— Mówię, moja biedna Nicole, że nigdy głowy mieć nie będziesz... O czem że ty myślisz wkońcu, powiedz mi! Daję ci sto franków, a ty wychodzisz z domu i zostawiasz banknot na toalecie!...

Tłum. L. M.

SPORT.

Mecz ligowy Śląsk — Polonia zostanie powtórzony.

Zarząd Ligi PZPN na wczorajszem posiedzeniu rozpatrywał protest Polonji przeciwko zweryfikowaniu meczu Śląsk — Polonja 2:0 na korzyść Śląska ze względu na udział w drużynie Śląska dwóch nieuprawnionych do gry zawodników, Smola i Hołoty.

Zarząd Ligi stwierdził, że gracze ci istotnie nie mieli prawa brać udziału w zawodach, jednakże komunikat PZPN wystosowany do drużyny śląskiej był tak niejasno zredagowany, że ta ostatnia mogła przypuszczać, iż wymienieni gracze mają prawo startu w zawodach ligowych.

Z tych względów zarząd ligi postanowił mecz unieważnić i nakazać powtórzenie tych zawodów. Termin meczu będzie ustalony przez Wydział Gier i Dyscypliny.

Polacy na igrzyskach akademickich w Budapeszcie.

W dniach 10—18 sierpnia br. odbędą się w Budapeszcie VI Międzynarodowe Igrzyska Akademickie.

Akademicki Zw. Zbliżenia Międzynarodowego zgłosił do zawodów tych ekipę polską w składzie 63 zawodników i 16 zawodniczek, obsadzając nast. konkurencje: l. atletyka, szermierka, pływanie, tenis, wioślarstwo.

—o—

Polska proponuje swój teren na kobiece igrzyska światowe.

Zarząd PZLA postanowił na wczorajszem posiedzeniu zwrócić się do Międzynarodowej L. Atletycznej Federacji Kobiecej z propozycją, aby światowe igrzyska kobiet w roku 1938 odbyły się na terenie Polski.

Podobne propozycje złożyły: Austrja i Japonja.

Sport w kilku słowach.

Zarząd Ligi ustalił dwie reprezentacje graczy ligowych na mecze z Budapesztem w Warszawie i Lipskiem w Lipsku, które odbędą się 16 bm. Podkreślić należy, że do reprezentacji przeciwko Lipskowi wyznaczeni zostali trzej gracze ŁKS. Reprezentacja przeciwko Budapesztowi jest następująca: Keller, Martyna, Bułanow, Seichter, Szczepaniak, Dziwisz, Urban, Giezma, Peterek, Artur, Łyko, rezerwowi: Jachimek, Krysiński, Przeździecki II, Sroczyński, Smoczek. Repr. przeciwko Lipskowi: Fontowicz, Karaś, Zwierz, Kotlarczykowie, Szaller, Riezner, Matias Szerfke, Pazurek, Król: Rezerwa: Piasecki, Ciszewski, Wilczkiewicz.

W dniu wczorajszym bawił ponownie w Łodzi przedstawiciel WTC, który uzgodnił z zarządem ŁOZK warunki organizacji na terenie okręgu łódzkiego — wielkiego wyścigu czteroetapowego Warszawa—Włocławek—Poznań —Warszawa.

Przyjazd kolarzy biorących udział w wyścigu nastąpi jutro od strony Pabjanic między godz. 15—17-a, przyczem trasa w Łodzi prowadzić będzie ul. Piotrkowską do Placu Wolności a następnie ul. Pomorską na tor w Helenowie.

Po odpoczynku w Łodzi start do ostatniego etapu Łódź — Warszawa (140 km. nastąpi o godz. 11 przed poł. z przed Parku w Juljanowie. Wyjazd kolarzy z Helenowa nastąpi ok. godz. 10 rano.

W dniach 29 i 30 bm. odbędą się we Lwowie mistrzostwa lekkoatletyczne Polski dla głuchoniemych, w których wezmą również udział lekkoatleci Łódzkiego Klubu Sportowego Głuchoniemych.

— Turniej międzynarodowy w Brukseli został w piątek zainaugurowany **meczem Wisła — Chemnitz.** Mecz dał wynik sensacyjny, mianowicie **zwycięstwo drużyny polskiej w stosunku 7:5.**

— W piątek o godzinie 15.15 na kortach warszawskiej Legji rozpoczął się **mecz tennisowy o puhar Davisa pomiędzy reprezentacjami Polski i Południowej Afryki.** Po pierwszym dniu prowadzi Południowa Afryka w stosunku 1:0 dzięki zwycięstwu Farquarsona nad Hebdą po ciężkiej 5-cio setowej walce: 6:4, 7:5, 4:6, 0:6, 8:6. Drugi mecz pomiędzy Kirbym i Tarłowskim został przerwany przy stanie gry 9:7, 9:7, 6:8 dla Afrykańczyka.

Jutro i pojutrze wszyscy NA BOISKO CZERWONYCH!

Kalendarzyk sportowy na dziś jutro i pojutrze przedstawia się w Łodzi następująco:

SOBOTA:

Lekkoatletyka. — Na stadjonie ŁKS przy Al. Unji i od godz. 16 mistrzostwa lekkoatletyczne kobiet kl. A i B. okręgu łódzkiego.

Piłka nożna. — Boisko WKS godz. 17.30 mecz o mistrzostwo kl. A: SKS—Hakoah — poprzedzony przedmeczem rezerw. Boisko UT. przy ulicy Wolnej o godz. 17,30 mecz o mistrz. kl. B: Bar-Kochba—Tur. Pozatem w Łodzi i na prowincji mecze o mistrzostwo kl. B. i C.

Gry sportowe. — Na boiskach HKS i IKP od godz. 16-ej dalsze mecze o mistrz. w koszykówkę męską kl. A.

NIEDZIELA:

Piłka nożna. — Na stadjonie ŁKS przy Al. Unji o godz. 17.30 mecz międzynarodowy ŁTSG—Victorja (Berlin), poprzedzony przedmeczem szczypiorniaka ŁKS—SK. Boisko Widzewa, o godzinie 11-ej mecz o mistrzostwo kl. A.: Union-Touring—WKS, Boisko Wimy o godz. 11-ej mecz o mistrzostwo kl. A.: PTC—Makabi. Na boisku WKS o godzinie 11-ej mecz o mistrz. kl. B.: IKP—Huragan. O godz. 17,30 repr. klubów żydowskich—Repr. rob. Warszawy.

Lekkoatletyka. — Na boisku ŁKS przy Al. Unji od godz. 9,30 rano dokończenie mistrzostw lekkoatletycznych kobiet kl. A i B.

Gry sportowe — Na boisku HKS i IKP. dalsze mecze o mistrzostwo w koszykówkę męską.

Kolarstwo. — Przyjazd do Łodzi kolarzy biorących udział w wyścigu czteroetapowym „Centry". Przyjazd na tor w Helenowie między godz. 15—17-tą.

PONIEDZIAŁEK.

Piłka nożna. Boisko ŁKS-u przy Al. Unji o godz. 17,30 mecz międzynarodowy ŁKS—Victorja (Berlin) poprzedzony przedmeczem hazeny: ŁKS—Zjednoczone.

W Ozorkowie o godz. 17-ej mecz reprezentacyj robotniczych: Łódź—Warszawa.

Gry sportowe. — Na boiskach HKS i IKP. dalsze mecze o mistrzostwo kl. A w hazenę.

Kolarstwo. — O godzinie 11-ej z przed Parku Juljanów start do czwartego etapu wielkiego wyścigu szosowego „Centry". O godz. 10-ej nastąpi wyjazd kolarzy z Helenowa.

DZISIEJSZE IMPREZY SPORTOWE W WARSZAWIE.

Dziś, w sobotę, rozegrane zostaną następujące imprezy sportowe:

Na kortach Legji o godz. 15.15 — w drugim dniu o puhar Davisa walczą w grze podwójnej: Kirby — Farquarson i Hebda Tłoczyński. Pozatem mecz pokazowy Wittman — Bertram.

Na stadjonie AZS — d. c. IV Tygodnia Sportu Akademika.

W KRAJU.

W Krakowie — pierwszy dzień meczu tenisowego Sportverein Wiedeń — AZS Kraków.

We Lwowie — mistrzostwa Polski w siatkówce pań.

W Poznaniu — zakończenie II etapu wyścigu Centra na trasie Włocławek — Gniezno — Poznań, 164 klm.

ZAGRANICA.

W Brukseli — międzynarodowy turniej piłkarski z udziałem krakowskiej Wisły.

W Pradze — ostatni dzień meczu tenisowego Czechosłowacja — Japonja.

W Paryżu — I dzień meczu o puhar Davisa Francja — Australja.

W Berlinie — I dzień meczu o puhar Davisa Niemcy — Włochy.

POLSCY L. ATLECI W PARYŻU.

Na międzynarodowe zawody l. atletyczne w Paryżu, odbyć się mające 16 bm. PZLA postanowił wysłać:

Kucharskiego do biegu na 800 mtr. Heljasza do pchnięcia kulą i Lokajskiego do rzutu oszczepem.

Wymienieni trzej zawodnicy wyjadą z Warszawy 13 bm.

OBÓZ PRZEDOLIMPIJSKI DLA PAŃ.

W poniedziałek, 17 bm. rozpoczyna się w CIWF na Bielanach l. atletyczny przedolimpijski obóz pań.

Kierowniczką obozu będzie p. Marja Miłobędzka. Skład obozu podawaliśmy uprzednio.

Po cenach zniżonych.

ŁKS komunikuje, iż w przedsprzedaży biletów na mecz z Victorja (Berlin), która odbywa się nadal w firmach: R. Kowalski 11 Listopada 26, Z. Kowalski, Piotrkowska 62, Stadjon Piotrkowska 183, i A. Dietel, Piotrkowska 157 — bilety nabywać można po cenach niższych, niż w dniu meczu.

ZAKOŃCZENIE KURSU KROJU MĘSKIEGO

Nauka oraz teorja kroju krawieckiego datuje swoje powstanie w ubiegłym stuleciu. Od tego czasu we wszystkich większych ośrodkach miejskich mistrzowie i rysownicy krawieccy starali się opasać figurę ludzką przy pomocy linij i form geometrycznych.

Instytut Rzemieślniczy w Łodzi zainicjował wśród swych instruktorów ideę opracowywania nowych systemów kroju. Ponieważ powyższa idea uzależniona jest od prób i praktycznych doświadczeń, przeto na ostatnich kursach zostały wprowadzone lekcje o przymiarkach i poprawkach. Inowacja ta dała doskonałe wyniki.

Ostatnio odbyło się zakończenie tego typu kursu kroju męskiego, połączone z egzaminem sprawdzającym. Obecny na egzaminie dyr. E. Dębowski stwierdził wysoki poziom wiedzy, zdobytej na wspomnianym kursie.

Kurs ukończyli, pp.: Dudka Edward, Śmigielski Marcin, Nowakowski Stefan, Grudziński Ignacy, Marchewka Roman, Łuczak Czesław, Latek Antoni, Nowakowski Michał, Silnicki Arno, Kirsch Erwin, Sztolc Berthold

OFIARA.

Zarząd, dyrekcja i urzędnicy firmy Zjednoczone Zakłady Włókiennicze K. Scheiblera i L. Grohmana, zamiast kwiatów na grób ś.p. Karola Scheiblera, złożyli 214 zł. na kolonje dla dzieci robotników firmy.

RAJ DLA CHŁOPCÓW.
OBÓZ POLSKIEJ Y. M. C. A. NAD PILICĄ.

Rodzice, którym zależy, aby syn ich spędził z jaknajwiększą korzyścią wakacje letnie — zapisują swych synów do obozu Polskiej Y.M.C.A. nad Pilicą.

Odpowiednie kierownictwo obozu, stały dozór lekarza obozowego nad zdrowiem obozowców, 5 razy dziennie zdrowe, smaczne i obfite pożywienie, sporty, wycieczki, kajakowanie, plaża, wieczorne gawędy przy ognisku — dają gwarancję rodzicom, że przy niewielkich kosztach synowie ich spędzą miło i z korzyścią dla zdrowia wakacje letnie.

Zapisy przyjmuje i informacyj udziela sekretarjat Polskiej Y.M.C.A. w Łodzi przy ul. Piotrkowskiej 86, front, III piętro, od godz. 10—13 i 16—21.

WYCIECZKA LOPP-u DO KRAKOWA.

Zarząd Łódzkiego Obwodu Powiatowego L.O.P.P. podaje do wiadomości wszystkim Kołom L.O.P.P. oraz zainteresowanym, że w czasie 29 i 30 b.m. zostaje zorganizowana wycieczka do Krakowa i okolic.

Koszta przejazdu wyniosą około zł. 11.50

Zgłoszenia i zapisy przyjmują wszystkie Koła L.O.P.P. na terenie powiatu łódzkiego oraz sekretarjat Łódzkiego Obwodu Powiatowego L.O.P.P., Piotrkowska 106, prawa oficyna, parter, od godz. 9 do 15.

Zapisy przyjmowane będą do dnia 16-go b. m. włącznie.

„TARZAN NIEUSTRASZONY" w Grand - Kinie.

Emocjonujący, egzotyczny film, który zdumiewa niesłychaną techniką i wspaniałemi zdjęciami z tajemniczej dżungli, jakie oglądaliśmy już nieraz, a zawsze z jednakowem, niesłabnącem zaciekawieniem. Oglądając z wygodnego siedzenia sali kino - teatru film, nie zdajemy sobie sprawy z tego, jaka kolosalna suma pracy została w taki film włożona. Specjalnie w film, w którym grają aktorzy, nie rozumiejący uczciwej mowy ludzkiej, aktorzy, którzy w odpowiedzi na polecenie reżysera, odpowiadają ostrzeniem sobie pazurów, błyskiem zębów lub niebardzo przyjemnym rykiem.

Rolę tytułową kreuje znakomity pływak, olimpijczyk, mistrz świata, Buster Crabbe, **posągowo zbudowany,** z torsem greckiego półboga. Crabbe pozbawiony jest uczucia strachu — walczy z dzikiemi bestjami najbardziej pierwotnemi metodami i zawsze zwycięża. Zwycięstwa jego nad potworami nie są „trickiem" operatora, zawdzięcza on wszystko swej tytanicznej sile.

Reżyser z wielkim rozmachem podał na bogatem i barwnem tle przygody Tarzana. Film ogląda się od początku do końca z niesłabnącem zainteresowaniem.

Pomoc w Zielone Świątki.

W okresie Zielonych Świąt pomoc lekarska Ubezpieczalni Społecznej w Łodzi zorganizowana będzie w następujący sposób:

W sobotę przedświąteczną praca w wydziałach, obwodach, aptekach i wszystkich zakładach Ubezpieczalni Społecznej w Łodzi trwa normalnie.

W pierwsze i w drugie święto czynne będzie pogotowie położnicze, dla nagłych wypadków i dla pilnych wizyt (ul. Wólczańska 225, telefon 208-10).

Ponadto w drugi dzień świąt będzie pełnił dyżury personel lekarsko - administracyjny, przyjmując wizyty do obłożnie chorych od godz. 9 do 13. Dyżurny urzędnik wizyty przyjmować będzie w obwodzie II-gim przy ul. Piotrkowskiej 17, tel. 112-01. Przyjęte wizyty zaczną załatwiać dyżurni lekarze po godzinie 13-tej.

Apteki Ubezpieczalni w niedzielę będę nieczynne, natomiast w drugi dzień świąt w aptekach trwać będzie normalny dyżur świąteczny.

Poczta w święta.

W nadchodzące Zielone Świątki poczta łódzka będzie czynna w pierwszy dzień świąt, t.j. w niedzielę, dn. 9 b.m. urzędowanie odbywać się będzie jak w każdą niedzielę, zaś w drugi dzień świąt, t.j. w poniedziałek, dnia 10 b.m. wszystkie urzędy pocztowe w Łodzi we wszystkich działach czynne będą od godziny 9 rano do 11 rano.

Korespondencja zwykła doręczona będzie jednorazowo w poniedziałek.

Depesze i przesyłki pośpieszne doręczane będą normalnie przez cały czas świąt.

Życie ekonomiczne.

BAWEŁNA.

NOWY JORK: loco 11.80, czerwiec 11.48 lipiec 11.45—46, sierpień 11.34

LIVERPOOL. loco 6.83, czerwiec 6.44 lipiec 6.36, sierpień 6.25

Egipska: loco 8.10, lipiec 7.89, październik 7.89, listopad 7.89

SŁABSZA TENDENCJA DLA DEWIZ.

Zebranie giełdy pieniężnej było dość ożywione przy słabszej tendencji.

Waluty, dewizy i akcje

PAPIERY PAŃSTWOWE — PRZEWAŻNIE MOCNIEJSZE.

Dział papierów państwowych cechował nastrój dość ożywiony, kursy kształtowały się naogół zwyżkowo.

PAPIERY PROCENTOWE.

Prem. Pożyczka Dolarowa ser. III szt.	58.15
Państw. Poż. Konwersyjna 1924 r.	66.75
Konwers. Pożyczka Kolejowa 1926 r.	61.00
Pożyczka Dolarowa 1919/1920 roku	81.50
Poż. Stabilizacyjna 1927 r., drobne	65.88
L. Z. Państwowego Banku Rolnego	83.25
L. Z. Państwowego Banku Rolnego	94.00
L. Z. Banku Gosp. Kraj. II—VII em.	83.25
L. Z. Banku Gosp. Kraj. I emisji	94.00
Obl. Kom. B-ku Gosp. Kr. II—III em.	83.25
Obl. Kom. Banku Gosp. Kraj. I emisji	94.00
Obl. Bud. Banku Gosp. Kraj. I emisji	93.00
L. Z. Banku Gosp. Kraj. I emisji	81.00
L. Z. Banku Gosp. Kraj. II—VII em.	81.00
Obl. Kom. Banku Gosp. Kraj. I emisji	81.00
Obl. Kom. B. G. K. II—III i III N em.	81.00
L. Z. Tow. Kred. Ziem. w Warszawie	48.50
L. Z. Tow. Kred. m. W-wy 1933 r.	58.50
L. Z. Tow. Kred. m. Lublina 1933 r.	42.25

MAŁE OBROTY AKCJAMI.

Zainteresowanie akcjami na zebraniu giełdowem było minimalne.

Bank Polski 86.75, Starachowice 30.50

GIEŁDA ZBOŻOWA.

WARSZAWA, 8. 6. — Urzędowa cedula giełdy zbożowo - towarowej w Warszawie. Pszenica czerwona jara szklista 17.50 — 18.00, żyto I st. 13.50 — 13.75, mąka pszenna gat. I lit. B 0-45% 30.00 — 33.00, mąka żytnia gat. I 0-55% 23.00 — 24.50, mąka razowa 17.00 — 18.00

POZNAŃ, 8. 6. — Urzędowa cedula giełdy zbożowo - towarowej w Poznaniu. Ceny tranzakcyjne: żyto — nienotowane, usposobienie spok., pszenica — nienotowana, usposobienie spokojne. Ceny orjentacyjne: żyto 13.75 — 14.00, pszenica 15.75 — 16.00, mąka żytnia I gat. 0-55% 20.50 — 21.50, mąka razowa 0-95% 17.25 — 18.25, mąka pszenna gat. I lit. A 20% 27.00—29.50

KURS PEDAGOGICZNO - PRAKTYCZNY.

Wydział Pedagogiczny Okręgu Związku Nauczycielstwa Polskiego w Łodzi organizuje w Kaliszu od 24 czerwca do 20 lipca rb. kurs wakacyjny pedagogiki praktycznej w dwu grupach:

1. Dla nauczycieli przygotowujących się do egzaminu praktycznego.

2. Dla nauczycieli po egzaminie praktycznym.

Program kursu obejmuje: a) współczesne prądy wychowania i nauczania a nowe programy; b) plan wychowawczy i dydaktyczny szkoły i klasy; c) jak należy przygotować się do egzaminu praktycznego; d) zagadnienia z administracji szkolnej.

Przy kursie zorganizowana będzie szkoła ćwiczeń.

Dla nauczycieli przed egzaminem praktycznym kurs jest bezpłatny, słuchacze drugiej grupy opłacają 25 zł., a nieczłonkowie wpłacają 30 złotych.

Zgłoszenia należy kierować pod adresem: Oddział Pow. Związku Naucz. Polskiego w Kaliszu, skrz. p-wa nr. 23 do dnia 15-go czerwca r. b. i załączyć znaczek na odpowiedź. Całodzienne utrzymanie nie przekroczy 2 zł. dziennie. Zainteresowani winni się zaopatrzyć w legitymacje członkowskie Zw. N. P.

Co nas po pracy rozweseli?

Teatr Miejski — g. 4: Warszawianka oraz Sędziowie, wiecz.: W małym domku
Teatr Letni w parku Staszica — Obrona Keysowej
Teatr Popularny (ul. Ogrodowa 18) — Dzień bez kłamstwa
Cyrk „Arena" (ul. Bandurskiego) — Dziś dwa przedstawienia: o g. 4.15 i 8.30: „Cyrk pod wodą"
Amor — rewja: Do góry nogami! na ekranie: Królowa niewolników
Adria — Serce Indjanki
Bajka — Piotruś
Bratnia Strzecha — 1) Przybłęda; 2) Miłość bez słów
Capitol — Stworzona do całowania
Casino — Człowiek, który sprzedał głowę
Corso — 1) W obronie prawa; 2) Świat się śmieje
Czary — Żyd Süss
Dom Ludowy — Kocha... lubi... szanuje...
Europa — Wonder bar
Grand - Kino — Tarzan nieustraszony
Jar — na scenie: Gdy zadużo kobiet...; na ekranie: Romanse cygańskie
Metro — Serce Indjanki
Mewa — 1) Nie jestem aniołem; 2) Noc dla ciebie
Miraż — Kleopatra
Palace — Azef
Przedwiośnie — Antek Policmajster
Rakieta — 10-ciu z Pawiaka
Record — 1) Groźne spotkanie; 2) Wróg kobiet
Sztuka — Poszukiwaczki złota
Stylowy — Markiza Yorizaka
Sztuka — Czarna perła
Zachęta — 1) Klub dżentelmenów; — 2) Jej wysokość całuje

Co zgotować jutro na obiad?

Zupa szczawiowa z jajami. Zrazy zawijane z mizerją. Kompot z rabarbaru.

JUTRO.

Wschód słońca 3,17
Zachód słońca 19,53
Długość dnia 16,36
Przybyło dnia 8,36
Tydzień 22

Wiedzieć czego się chce —

I DĄŻYĆ DO CELU Z UPOREM.

RADY DLA PANIEN, KTÓRE WCHODZĄ W ŻYCIE.

Jeszcze jakieś dwadzieścia lat temu matka dorastającej córki nie miała tego kłopotu i nie troszczyła się zbytnio o wybór zawodu dla swej córki, kończącej średni zakład. Dziś czasy zmieniły się o tyle, że wiadomem jest, iż nie każda kobieta wychodzi zamąż, a ponadto niejedna kobieta nawet po wyjściu zamąż może być zmuszona warunkami finansowemi do pracy zarobkowej.

Jeżeli chodzi o możność zarobkowania, to sprawa ta przedstawia się dla kobiety

zgoła niewesoło.

Coprawda nie jest tak bardzo źle, jak to referują niektórzy ekonomiści, którzy twierdzą, że kobieta nie powinna wcale pracować zarobkowo, pozostawiając to mężczyźnie, a sama niech wróci „do domu".

„Niech kobieta wróci do domu, do pracy dla rodziny, bo to jest jej właściwem powołaniem!"— wołają coraz częściej. Z jaką rozkoszą każda uczyniłaby to. Nie dla przyjemności tyle niewiast musi poddać się surowej dyscyplinie, latać po mieście w deszczu i w niepogodę, znosić humory swoich szefów. Któraż nie wolałaby wybrać o tyle spokojniejszego życia domowego. Do pracy zarobkowej zmuszają przeważnie

warunki materjalne.

A praca jest dla niej tem przykrzejsza, że niestety, nawet te, szczęśliwie sytuowane, mające dobre i dobrze płatne posady, zawsze będą gorzej zarabiały od mężczyzn na takich samych stanowiskach, a pozatem nie mają prawie żadnych widoków na lepszą przyszłość na awans i nadzieję otrzymania jakiegoś stanowiska kierowniczego.

Sytuacja dla nowych zastępów kobiet szukających zarobków, przedstawia się jeszcze gorzej, jeżeli nie wprost beznadziejnie. Tak, trzeba przyznać, że w każdym zawodzie, niestety, miejsc wolnych jest znacznie mniej, niż kandydatek na nie. Wiele kobiet musi po trudach i wysiłkach wkońcu zrezygnować z nadziei dostania czegoś, ale nie zapominajmy, że są takie spośród nas, które pracą i zdolnością doszły

do pięknych stanowisk

są przecież właścicielki i kierowniczki znanych i dobrze prosperujących domów mód, jest sporo znanych kobiet-lekarek, niektóre również doszły do kierowniczych stanowisk w handlu. Jaki stąd wniosek? Otóż, że istnieje mimo wszystko nadzieja.

Największem złem jest to, że wszystkie prawie kobiety pchają się do pewnych zawodów, w których, niestety, już dla nich niema miejsca, nie zwracając na to zjawisko prawie wcale uwagi i, nie licząc się ponadto ze swojemi indywidualnemi zdolnościami. Najwięcej idzie do biura, a przecież mamy już tyle t. zw. „stenotypistek", tyle sekretarek. Jeżeli któraś z nich ma zdolności w tym kierunku, to mimo przepełnienia, zawsze jednak znajdzie dla siebie

dobrze płatną posadę.

Ale większość przymiera głodem i pozostaje bez pracy.

Co wobec tego radzić pannom, które wchodzą w życie?

Przedewszystkiem niech obierają sobie zawód taki, który najbardziej odpowiada ich zdolnościom i ich usposobieniu i niech pamiętają, że w dzisiejszych czasach nie można niczego zaczynać bez odpowiedniego, fachowego przygotowania. Pozatem należy z danych statystycznych wybrać sobie taką specjalność, w której jest najmniej bezrobocia, a temsamem są większe szanse na otrzymanie posady. Reszta, to już kwestja szczęścia i

wiary we własne siły.

Pewna biedna sierota dosłownie bez żadnych środków do życia, zdała z trudem maturę i o własnych siłach skończyła medycynę, ale miała do tego fachu bardzo duże zdolności i zamiłowania. Utrzymywała się z lekcyj, potem nauczyła się masażu, robiła zastrzyki, goniła całemi dniami, a wieczorami mimo szalonego zmęczenia, uczyła się. Obecnie jest lekarką znaną i cenioną.

— Cały sekret mego powodzenia polega na tem, że zawsze wiedziałam, czego chcę i z uporem dążyłam do raz obranego celu!— mówi ona teraz z uśmiechem.

Tak, to chyba jest najważniejsze: wiedzieć, czego się chce i dążyć do celu z uporem. Same zdolności i szczęście— to jeszcze nie wszystko!

Co mówią ręce?

Ludzie o szerokich dłoniach są skłonni do chorób.

Niedawno ukazała się zagranicą na półkach księgarskich książka Marjanny Rasching, która przestudjowała 8 tysięcy rąk i linję. Książka ta cieszy się wielką poczytnością. Zamieszczamy więc jej uwagi o charakterystycznych znakach na ręce ludzkiej.

Twierdzi ona że:

Obie ręce ludzkie różnią się od siebie znacznie.

Ręka lewa wskazuje: Wrodzone zdolności człowieka. Możliwości jego losu.

Ręka prawa wskazuje: Rozwinięte lub nabyte zdolności, fakty.

Małe ręce oznaczają: Zmysł do wielkich przedsięwzięć i stosunków. Upodobanie do wielkich rzeczy i przestrzeni. Wzniosłe myśli i idee.

Duże ręce: Zdolności poprzestawania na małem. Skłonność do drobiazgowości, pedanterję. Chęć do trudnych prac.

Przy badaniu szczegółów bierze się pod uwagę zewnętrzną i wewnętrzną stronę ręki. Strona zewnętrzna:

Ręka szeroka: Typ ruchliwy, lubi świeże powietrze. Skłonność do chorób na złą przemianę materji przy dłuższem siedzeniu.

Ręka wąska: Znosi pracę biurową, jej właściciel pozostaje zdrowy nawet, przesiadując

w zamkniętych ubikacjach.

Ręka silna, tęga: Energja, stałość charakteru. Chęć do intensywnych czynności.

Ręka miękka, wątła: Brak energji, ociężałość, niechęć do intensywniejszej pracy.

Ręka gruba: Egoizm, samolubstwo.

Ręka cienka. Niezaradność, słabość.

Palce:

Dłuższe niż dłoń: Wielki zasób uczuciowości.

Krótsze niż dłoń: Mały zasób uczuciowości. Przewaga instynktów materjalnych.

Równie długie: Uczuciowość, kierowana rozumem.

Giętkie: Zdolność dostosowania się.

Po carioce... Trocadero!

Nowy taniec ogarnie całą Europę i Amerykę.

Przypomnijcie sobie kariokę. Bez tego tańca nie byłoby filmu!

A teraz czeka na nas nowa sensacja— Trocadero!

Jest to całkowicie nowy, atrakcyjny taniec, wykonywany przez Jean Harlow w wspaniałym muzycznym filmie p. t. „Reckless". Harlow tańczy i śpiewa, odnajdując

nowy styl piosenki i tańca.

Tę jedną scenę nakręcano w atelier— 6 tygodni, chodziło bowiem o najlepsze ujęcie tych fragmentów, aby uzyskać wspaniałe efekty do montażu.

Trocadero — taniec dnia dzisiejszego i jutra jest niesłychanie efektowny i harmonijny.

Tło filmu „Recless" jest bardzo urozmaicone. Akcja rozgrywa się w Aqua Calente, w Rio de Janeiro, w Paryżu, Berlinie, Budapeszcie, Londynie, w Nowym Orleanie, Meksyku, a nawet w Afryce i częściowo na morzach południowych.

A New York? Oczywiście część filmu nakręcono w stolicy Stanów Zjednoczonych. Kawiarnie New Yorku, dancingi, nocne lokale, cudowne orkiestry symfoniczne, śpiewy, przepiękne melodje, oto efekty tego niezwykłego obrazu.

Film ten ukazał się już na ekranach Ameryki i stał się sensacją dnia. Nowy taniec wzbudził kolosalne zainteresowanie i cały szereg nauczycieli tańca wprowadził go już do swojego normalnego programu. Nie ulega wątpliwości, że taniec ten ogarnie całą Europę i Amerykę!

Zła organizacja pracy

prowadzi do przedwczesnego zużycia sił.

Nietylko państwa silne, uprzemysłowione, o dużej kulturze materjalnej, interesują się higjeną pracy, jest ona także zagadnieniem aktualnem w państwach o niezbyt rozwiniętym i drobnym przemyśle. Państwem takiem jest np. Rumunja.

Dotychczas stan bezpieczeństwa i higjeny pracy w przemyśle rumuńskim przedstawia

dużo do życzenia.

Wynikiem istniejącego zaniedbania jest wzrastająca z roku na rok suma odszkodowań za wypadki przy pracy. W r. 1928 wypłacono w Rumunji 126 miljonów lei odszkodowań za wypadki przy pracy, w r. 1930 aż 162 miljony lei. Sumy te obciążają w wysokim stopniu życie gospodarcze. (Warto przy tej sposobności zaznaczyć, że w Polsce straty spowodowane wypadkami przy pracy, wynoszą rocznie, według szacunku Instytutu Spraw Społecznych, 250 miljonów złotych).

Straty większe, choć niedające się ściśle obliczyć powoduje w Rumunji

brak higjeny pracy.

Zła organizacja pracy, niedość skuteczna ochrona zdrowia robotnika prowadzi do przedwczesnego zużycia sił i do zwiększenia chorobowości zawodowej, najbardziej liczebnej grupy ludności — ludzi pracujących. Rosnąca rzesza nieproduktywnych inwalidów pracy obciąża gospodarkę narodową i naraża sam przemysł na znaczne straty materjalne, wskutek złej i nieracjonalnej eksploatacji sił ludzkich.

W związku z niskim stanem higjeny pracy w Rumunji i wynikającemi stąd stratami gospodarczemi i społecznemi, działacze tamtejsi domagają się zapoczątkowania szerokiej akcji higjeny i bezpieczeństwa pracy. M. in. projektuje się utworzenie w Ministerstwie pracy odrębnego departamentu higjeny pracy, utworzenie katedr higjeny pracy na wydziałach lekarskich uniwersytetów, stworzenie lekarskiej inspekcji pracy i wszczęcia odpowiedniej propagandy słownej i pisemnej. Równolegle do tego musi nastąpić intensywna praca organizacyjna w dziedzinie higjeny i bezpieczeństwa pracy na terenie zakładów przemysłowych.

Jest rzeczą charakterystyczną, że podobne postulaty wysunął w Polsce Zjazd Lekarzy w sprawie higjeny i bezpieczeństwa pracy odbyty w Warszawie.

Zmierzch białych narodów.

Mieszańcy dążą do panowania nad światem.

Niepokojące to pytanie stawiają sobie znany statystyk Burgdörfer w publikacji pod powyższym tytułem oraz ks. H. A. Krose T. J., omawiający wywody Burgdörfera w „Stimmen der Zeit". Ks. Krose na podstawie materjału porównawczego z zakresu dotychczasowego rozwoju stosunków populacyjnych we Francji i Niemczech wykazuje, jak zgubne następstwa może mieć propaganda

ograniczania urodzin.

Za czasów Ludwika XIV Francja była najludniejszym krajem w Europie i wyprzedzała pod tym względem kraje niemieckie. Około roku 1850 Francja i Niemcy liczyły mniej więcej jednakową liczbę mieszkańców, t. j. po 36 miljonów. Odtąd do roku 1914 ludność niemiecka wzrosła do 68 miljonów i pozostawiła daleko w tyle za sobą konkurentkę francuską, która dociągnęła zaledwie

do 40 miljonów.

Również Wielka Brytanja a ostatnio i Włochy wyprzedziły Francuzów. Za jakieś dwa dziesiątki lat także Polska będzie miała więcej mieszkańców niż Francja.

Tak zróżnicowane tempo przyrostu ludności już w 19-ym wieku, a ostatecznie w pierwszej ćwierci bieżącego stulecia przesunęło punkt ciężkości zaludnienia terenów europejskich z Zachodu na Wschód. Jeżeli spadek liczby urodzin wśród ludów białych utrzyma się na obecnym poziomie lub posunie się jeszcze dalej, to takie samo przesunięcie punktu ciężkości jak między Francją i Niemcami, Europą zachodnią i Europą wschodnią nastąpi prawdopodobnie również między

narodami białemi i kolorowemi.

W ten sposób wątpliwość, które ludy zdołają opanować istniejące jeszcze, dostępne dla kolonizacji, niezamieszkane przestrzenie, już teraz została rozstrzygnięta na korzyść ludów kolorowych, mających znaczną przewagę nad nami także pod względem zajmowanego obszaru i przystosowania do uciążliwości klimatu. Prócz tego ludom białym grozi jeszcze niebezpieczeństwo tak zw. „niższości migracyjnej", polegające na tem, że biali nie mogą konkurować skutecznie z dużo tańszymi i niewybrednymi robotnikami kolorowymi. Francja już obecnie doznaje przykrych skutków tego zjawiska: obcoplemienna, wynikiem immigracji będąca narośl w jej organiźmie liczy przeszło

6 miljonów ludzi

czyli 15 proc. ogółu ludności. W Ameryce środkowej i południowej kolorowi i mieszańcy mnożą się daleko szybciej niż cienką, górną warstwę stanowiący biali których wpływ na bieg życia ekonomicznego i politycznego zmniejsza się z roku na rok. Podobnie w Stanach Zjednoczonych kolorowi i mieszańcy już obecnie stanowią więcej niż jedną dziesiątą ludności i rozmnażają się szybciej niż biali, którzy nie mogą uzupełniać swego niedoboru wskutek wstrzymania immigracji. Kolonizowanie Afryki przez białych musi być już teraz uważane za przedsięwzięcie chybione, a nadzieje na opanowanie przez rasę białą olbrzymich niezamieszkanych terenów Australji w obliczu potężnego przyrostu ludów wschodnio-azjatyckich mają małe widoki powodzenia. Musiałaby nastąpić radykalna zmiana w życiu narodów białych, gdyby chciały one utrzymać na dłużej swoje panowanie nad światem.

—o—

Ognista wyobraźnia w bryle lodu.

Wojną o przyjaciółkę Szopena.

W życiu George Sand „szukanie miłości było u niej opętaniem i stanowiło dla niej codzienne zajęcie.

Karmiono już nas odpadkami tej miłości, pozostawionemi przez George Sand i przez Alfreda de Musset rozłączonych a potem znowu wracających do swych wynurzeń. Jest to ich sprawa. Okazuje się jednak, że to jest sprawa tylko Lelii („Lelia" jest powieścią autobiograficzną autorki). Ależ wiemy już to wszystko i nie odczuwamy zgoła koniecznej potrzeby dowiedzenia się więcej o kobiecie, za którą nie przepadamy, jako za autorką, lecz, która ma teraz prawo do odpoczynku, zakłóconego jej przez życie.

Pozatem, czy ona nie zatroszczyła się sama o opowiedzenie wszystkie i to w taki sposób, że nie ma już poco do tego powracać? Pisząc powieść „Lelia" George Sand przedstawiła nam się w stroju Ewy po grzechu niecałkowicie popełnionym. Wiemy już wszystko o jej anomalji, o miłości, która uczyniła ją nieodpowiednią do miłości.

— Pożądanie u mnie— pisała ona — było zapałem duszy, który poraliżował potęgę zmysłów przed ich przebudzeniem. Dziki szał owładnął moim mózgiem i wyłącznie tam sięześrodkował.

Słowem była to ognista wyobraźnia w bryle lodu. Pan Juljusz Janin z drugiej strony oświadcza, że ta Lelia nie była ani mężczyzną, ani kobietą. Gdy się wymienia Musseta i Chopina, to na tem się poprzestaje. Można się pogodzić z tem, że się źle rozumie gniew Samsona przedstawionego przez Musseta w nieśmiertelnym poemacie. Ostatnie słowo nie zostało jeszcze wypowiedziane. Biblioteka w Chautilly zawiera to w niewydanej jeszcze korespondencji. Gdy przyjdzie chwila, kiedy można będzie zrobić z tych listów użytek można się spodziewać środków odwetowych od strony przeciwnej.

Widzieliśmy to odnośnie do George Sand, kiedy konieczność obrony jej pamięci przed fałszywemi interpretacjami skłoniła p. Feliksa Decari do całkowitego ogłoszenia w r. 1904 korespondencji George Sand i Alfreda de Musset. Jest to nieskończona wojna. Granatami są autografy, które się grzebie wraz ze zmarłymi, aby się ci mogli bić.

36-godzinny odpoczynek niedzielny

w Turcji.

Weszła w życie nowa ustawa, ustanawiająca niedzielę jako dzień świąteczny i odbierająca charakter dnia odpoczynkowego piątkowi, który był dotychczas świętem Islamu. W ten sposób zerwano ostatecznie ze starym zwyczajem, który trwał

od wielu wieków.

Równocześnie we wszystkich urzędach państwowych i instytucjach publicznych wprowadzono 36-godzinny odpoczynek niedzielny, który zaczyna się w sobotę o godz. 13-ej. O tej samej godzinie linje kolejowe i okrętowe przechodzą na świąteczny rozkład zajęć co dotychczas zawsze odbywało się w piątki.

Ta ustawa o odpoczynku niedzielnym, która wprowadzona została z pobudek ekonomicznych, oznacza dalszy ważny krok Turcji na drodze przejmowania zwyczajów zachodnio - europejskich.

PODSŁUCHANE

WAKACJE GRAFOMANA.

Pewien młody, niezbyt utalentowany poeta pracuje jako urzędnik w pewnym banku.

Przed paroma dniami spotkał w kawiarni znanego krytyka i powiedział:

— Dostałem miesiąc urlopu. Mam zamiar napisać w ciągu tego czasu tom poezyj.

— A więc będzie to urlop wypocinkowy? — odparł krytyk.

MAŁŻEŃSKA DYSPUTA.

— Co się tam dzieje u tych Głąbków na pierwszem piętrze? Nieludzkie krzyki i hałasy.

— Zdaje się, że wybijają sobie z głowy myśl o tegorocznym wyjeździe na lato.

ZGODNE MAŁŻEŃSTWO.

On: — Tak gospodarujesz, że mieszkanie nasze wygląda, jak pustynia!

Ona: — O co ci idzie? Tem bardziej powinieneś się w niem czuć całkiem dobrze, stary wielbłądzie!

DOBRA ZAMIANA.

— Wyobraź sobie, że wczoraj w kawiarni zamieniono mi palto.

— Co? Kto mógł ci zabrać twoje stare palto?

— Nie wiem.... wyszedłem pierwszy.

UTALENTOWANY.

Młody kandydat na „Kiepurę", po odśpiewaniu arji przed profesorem śpiewu, oczekuje na jego wyrok.

— Wie pan co — mówi profesor — z pana mógłby być idealny zastępca Carusa...

— Nie może być! — woła zachwycony śpiewak.

— A no tak... Pan powinien był za niego umrzeć w swoim czasie.

Redaktor naczelny: Franciszek Probe

Odbito w drukarni Władysława Stypułkowskiego w Łodzi Piotrkowska 195 (Żwirki dawniej Karola 2).

Za redakcję odpowiada: Roman Furmański.
Za wydawnictwo odpowiada: Władysław Stypułkowski.